

## O informowaniu

Na konferencji prasowej, zorganizowanej przed kilkoma dniami w naszej Fundacji, jeden z zaproszonych gości, znany aktor młodego pokolenia Michał Żebrowski, pytany o motywy zaangażowania się w prounijną kampanię reklamową (patrz: okładka tego numeru PKE!), zaszczerzył, że choć nie zajmuje się polityką, udziela za darmo praw do swojego wizerunku w sprawie, która, w założeniu, ma być wspólna, dla wszystkich.

Kampania towarzysząca zbliżającemu się referendum, w którym zdecydujemy o naszej obecności w Unii Europejskiej, to moment, w którym głos zabierają nie tylko politycy. Udział ludzi nauki i kultury to sygnał, że chodzi tu o coś więcej, niż bieżącą politykę. Sprawą nadrzędnej wagi jest porozumienie ponad podziałami na rzecz historycznej szansy nie danej, co ważne, raz na zawsze. To zatem nie sprawa elit rządzących i urzędników - tylko wszystkich, potrafiących spojrzeć na sprawę perspektywicznie, państwowotwórczo.

Co się stanie, jeśli nie znajdziemy się w Unii Europejskiej? Na stronie internetowej [www.projekty.europa.ngo.pl](http://www.projekty.europa.ngo.pl), współtworzonej m.in. przez naszych kolegów z Fundacji, znaleźć można bazę inicjatyw, które często, na pierwszy rzut oka, nie mają nic wspólnego z finansami unijnymi. Okazuje się, jak wiele inwestycji, nie tylko zresztą wymiernych, istnieje dzięki znacznemu wsparciu funduszy przedakcesyjnych. Co stałoby się, gdybyśmy tę pomoc utracili? To nie tylko oczyszczalnie ścieków, drogi, i spalarnie odpadów. To także znaczny udział w programach edukacyjnych, pozwalających młodym, aktywnym ludziom wyjeżdżać do innych krajów Europy, ale i organizować się tu na miejscu, realizować własne inicjatywy, zmieniać rzeczywistość tak, jak sobie wymarzyli. Ale, by o tym wszystkim wiedzieć, potrzebna jest informacja. Po to właśnie jesteśmy tu, w Fundacji, żeby tę wiedzę Państwu przekazać.

MARIUSZ KUBIK

Warszawa, dnia 15 kwietnia 2003 r.

## SPIS TREŚCI

**FOTOGRAFIE NA OKŁADCE** - Anna Przybylska i Michał Żebrowski w prounijnej kampanii reklamowej ART FM, z użyciem logo Poskiej Fundacji im. Roberta Schumana.

### WYDARZENIA

X Polskie Spotkania Europejskie  
Przyjedź na Paradę Schumana!!! 4  
Irak, Europa, Polska (B. Geremek) 5

### UNIA BEZ TAJEMNIC

Przejrzyste rozwiązania, efektywne działania - silna Unia (A. Fogh Rasmussen) 6  
Doświadczenia Austrii przed i po wstąpieniu do UE (G. Weiss) 12  
Europejskie banały (J. Woźniakowski) 13

### EDUKACJA

Powstała Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera 15  
Szkoła obywateli - rozmowa z Jarosławem Gowinem 17

### EUROPEJSKIM SZLAKIEM

Islandia - kraj rybaków i poetów (L. Wolanowski) 18

### WSPOMNIENIE

Pamięć o Jakubie Karpińskim  
Jakub (J. Nowak-Jeziorański, W. Bartoszewski, M. Naimska) 21

### POLSKIE SZANSE I OBAWY

Debata w Kolbuszowej 24  
Czy wejście do Unii pozwoli szybciej zreformować i zmodernizować polskie rolnictwo i uczynić je bardziej przyjaznym dla środowiska? 25  
Niemcy nas nie wykupią 27  
Zrozumieć Wspólną Politykę Rolną 29

**POLSKI KALENDARZ EUROPEJSKI jest pismem Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana - założonej w 1991 roku m.in. przez Tadeusza Mazowieckiego i Piotra Nowina-Konopkę. Na łamach pisma publikują m.in.: Leszek Balcerowicz, Jan Kułakowski, Tadeusz Mazowiecki, Róża Thun.**

**REDAKCJA:** Jan Banasikowski, Tomasz Bańka, Marcin Brzeziński, Anna Kozłowska, Mariusz Kubik (redaktor naczelny; [m.kubik@schuman.org.pl](mailto:m.kubik@schuman.org.pl)), Marcin Orzechowski (Konstanz, RFN), Joanna Pauly (Katowice), Olga Pulwarska, Rafał Rowiński.  
**SKŁAD:** Leszek Ślipki ([leszek@wodr.pl](mailto:leszek@wodr.pl))  
**ISSN 1506-512X**

Publikacja finansowana ze środków Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Unii Europejskiej i Fundacji Konrada Adenauera

**ADRES REDAKCJI:** POLSKA FUNDACJA IM. ROBERTA SCHUMANA, Al. Ujazdowskie 37 (II p.), PL 00-540 Warszawa  
tel.: (22) 621 21 61, 621 75 55, 622 03 42, 622 03 43 faks: (22) 629 72 14,  
<http://www.schuman.org.pl>, e-mail: [kalendarz@schuman.neostrada.pl](mailto:kalendarz@schuman.neostrada.pl)

Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji i redagowania tekstów. Materiały przyjmujemy na dyskietce, lub e-mailem, do 15-go dnia miesiąca, poprzedzającego wydanie numeru.

# X POLSKIE SPOTKANIA EUROPEJSKIE

W tym roku mija dziesięć lat od momentu, kiedy po raz pierwszy Polska Fundacja im. Roberta Schumana zorganizowała *Polskie Spotkania Europejskie*. Tegoroczne *X Polskie Spotkania Europejskie* stanowią preludium do wielkiego finału - referendum w sprawie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Rozpocznie je cykl seminariów w Warszawie (5-9 maja br.) skierowanych do studentów, zorganizowanych przede wszystkim przez same organizacje studenckie.

Uroczyste otwarcie *X Spotkań* odbędzie się 10 maja 2003 r. na Placu Zamkowym. Oprócz kilku tysięcy gości zaproszonych z całej Polski, w otwarciu wezmą udział: Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, Prezes NBP Leszek Balcerowicz, Minister Danuta Hübner, Prezydent Warszawy Lech Kaczyński. Jak co roku, w czasie otwarcia *Spotkań* przyznana zostanie Polska Nagroda Europejska.

Po części oficjalnej, z Placu Zamkowego wyruszy *Parada Schumana* - barwna, pokojowa manifestacja naszego poparcia dla idei zjednoczonej Europy. Również na Placu Zamkowym do godzin wieczornych trwać będzie festyn z udziałem organizacji proeuropejskich. Całość ubarwią amatorskie grupy artystyczne, występujące na ustawionej na Placu estradzie. Podczas trwania festynu dla uczestników *Spotkań* przewidzianych jest kilka seminariów tematycznych, związanych z naszym przystąpieniem do UE.

Na zakończenie sobotniej części *Spotkań*, w kościele Ewangelicko-Reformowanym przy Al. Solidarności 75, odbędzie się koncert muzyki klasycznej, którego organizatorem będzie Fundacja Nowa Orkiestra Kameralna.

W drugim dniu *Spotkań*, 11 maja, Polska Fundacja im. Roberta Schumana przy współpracy z Kolegium Europejskim w Natolinie organizuje konferencję w hotelu Sheraton pt. „Zjednoczona Europa i narodowe dziedzictwo”. Jej podstawowym celem będzie ukazanie szerokiego kontekstu integracji europejskiej i perspektyw jej przyszłości. Konferencja odbędzie się w hotelu Sheraton w Warszawie i w Kolegium Europejskim w Natolinie.

Parada i konferencja w Warszawie to zaledwie otwarcie *Spotkań*, gdyż jak co roku w całej Polsce odbędzie się cykl rozmaitych wydarzeń proeuropejskich, organizowanych przez zaprzyjaźnione organizacje i instytucje. Z góry dziękujemy za pomoc w ich przygotowaniu. Pełna lista owych wydarzeń będzie wkrótce dostępna na naszej stronie:

<http://www.schuman.org.pl>

**POLSKA FUNDACJA  
IM. ROBERTA SCHUMANA**

**Szanowni Państwo!**

**10 maja zapraszamy wszystkich chętnych  
do Warszawy - proszę rezerwować  
czas w kalendarzach!!!**

**Przyjedź na Paradę Schumana!!!**

Wesoła i barwna Parada Schumana to punkt kulminacyjny Polskich Spotkań Europejskich, organizowanych co roku przez Polską Fundację im. Roberta Schumana. Ponownie zapraszamy w tym roku do Warszawy sympatyków idei integracji europejskiej z całej Polski. Do udziału zachęcamy wszystkich - nie tylko w barwach Unii Europejskiej i Polski: zespoły artystyczne, kapele oraz każdego - z ciekawymi pomysłami i ochotą na wspólną zabawę.



**START: 10 maja o godzinie 10<sup>30</sup> Plac Zamkowy w Warszawie**

Zgłoszenia większych grup do udziału w Paradzie Schumana prosimy przesyłać na adres: [poczta@schuman.org.pl](mailto:poczta@schuman.org.pl)

Pozostałe informacje o X Polskich Spotkaniach Europejskich znajdują Państwo na stronie: <http://www.schuman.org.pl>





# IRAK, EUROPA, POLSKA

## BRONISŁAW GEREMEK

Trudno jest dzisiaj mówić o czymkolwiek innym: rozpoczęła się wojna iracka, stawiająca pewne problemy dotyczące przyszłości Europy, a także przyszłości Polski. Przede wszystkim jest to sytuacja, która postawiła w stanie kryzysu wszystkie struktury życia międzynarodowego, jakie funkcjonowały w ostatnich dziesięcioleciach - co gorsza również i te, w których Polska jest i do których zmierza. Myślę tu po pierwsze o ONZ - kiedy poza nią i poza Kartą Narodów Zjednoczonych rozgrywają się wydarzenia o zasadniczej sile i znaczeniu dla przyszłości świata. Rada Bezpieczeństwa, która w tym, słabo funkcjonującym, systemie Narodów Zjednoczonych zdawała się być elementem consensusu i zgody w kwestiach międzynarodowych, z trudem podniesie się z sytuacji, w której się znalazła.

W stanie kryzysowym znajduje się również Sojusz Północnoatlantycki, którego członkami staliśmy się i który mieliśmy prawo uważać za jedno z bardziej jasnych odniesień polskiej sytuacji i jej niezbędnych gwarancji. Po raz pierwszy w sposób publiczny w strukturach najpoważniejszego sojuszu polityczno - militarnego, jaki wytworzył XX wiek, pojawiła się kontrowersja, która rzuca cień na jego przyszłość. Jeżeli w Radzie Północnoatlantyckiej mogła być zablokowana prośba Turcji o zastosowanie artykułu czwartego Traktatu Waszyngtońskiego - o użyciu formuły w gruncie rzeczy dosyć miękkiej, mówiącej o tym, że kraj, który ma poczucie zagrożenia, zwraca się o pomoc do krajów członkowskich sojuszu w zakresie nadzoru i wymiany informacji - to cóż dopiero mówić

o artykule piątym, zawierającym formułę: „wszyscy za jednego”, który był sensem tego Traktatu. Jeżeli taki mógł być przebieg procesu decyzyjnego, wówczas powstaje wątpliwość co do miejsca Sojuszu i siły jego gwarancji.

I wreszcie Unia Europejska, którą uważam za najlepszy, najbardziej jasny punkt bilansu XX wieku. To jest coś, co się udało. Wejście Polski do UE, zarówno jako akt sprawiedliwości wobec Polski jak i akt wzrostu siły UE, wydawał się też czymś oczywistym, czymś co uzyskujemy. W chwili obecnej Unia jest podzielona. Nie jest to jednak podział na stare i młode kraje europejskie, jak mówił sekretarz Donald Rumsfeld, ale przede wszystkim wewnątrz: w stosunku do problemu wojny irackiej i stosunku do Ameryki. Wśród sygnatariuszy sławnego już listu (tzw. „Listu Ośmiu” - listu poparcia polityki USA wobec Iraku - red.) były przede wszystkim kraje członkowskie UE, w tym jeden kraj założycielski Unii. Ci wszyscy, którzy napominają nas, czyli Polskę - nas czyli rząd, którego nie jestem gorącym zwolennikiem, władze, które Polską rządzą - powinni wiedzieć, że nikt nie ma prawa pouczać Polski, o tym, że nie powinna łamać wspólnej polityki UE. Prezydent USA, kiedy składał wizytę w Warszawie, potrafił powiedzieć tę bardzo ważną prawdę: „nic o was bez was”. To było to, czego Polacy oczekiwali i mieli prawo oczekiwać. Myślę, że kraje europejskie powinny mieć większą tego świadomość, ponieważ jest to problem wpływu doświadczenia historycznego na wrażliwość narodowe, na odmienne kultury. Dodam także, że zarzu-

cać Polsce, że złamała wspólną linię polityki zagranicznej UE, jest tym bardziej nieuzasadnione, że takiej linii nie było! To nie jest tylko tak, że nie zapytano nas, jakie mamy zdanie - UE wspólnej polityki zagranicznej nie ma, chociaż do niej aspiruje. Wydaje się niezwykle ważne, by tę politykę w końcu zyskała.

Warszawa, 20.03.2003 r.

**Tekst jest opracowaną i autoryzowaną przez Autora wypowiedzią, zanotowaną podczas spotkania w Polskiej Radzie Ruchu Europejskiego, w pierwszym dniu wojny w Iraku. (M.K.)**

**Bronisław Geremek** (ur. 1932)

- absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim. Ukończył też studia podyplomowe w Ecole Pratique des Hautes Etudes na Sorbonie. W 1955 roku rozpoczął pracę naukową w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, gdzie pracował do roku 1985. W 1989 roku mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w trzy lata później - profesorem wizytującym w College de France. Napisał kilkanaście książek, poświęconych historii średniowiecza i przetłumaczonych łącznie na 10 języków. Posiada doktoraty *honoris causa* 17 uczelni na świecie. W latach osiemdziesiątych jeden z czołowych doradców i ekspertów „Solidarności”. Od 1989 roku poseł na Sejm. W latach 1989-97 - przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Był jednym z założycieli Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności. W latach 1997-2000 pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.

# Przejrzyste rozwiązania, efektywne działania - silna Unia

**ANDERS FOGH RASMUSSEN**

Europa przeszłości była Europą wojen, konfliktów, rywalizacji i ucisków. Polska cierpiała przez wieki w niewoli, nie była w stanie decydować w pełni o swoim losie. Ale wiele się zmieniło... Europa przyszłości jest Europą charakteryzującą się wolnością i pokojem, współpracą i prawami człowieka. Zostawiliśmy starą Europę za sobą. Jesteśmy w trakcie tworzenia nowej Europy, naszej Europy, jednej Europy.

Przyjrzyjmy się wydarzeniom ostatnich miesięcy 2002 roku. Co się wydarzyło? Dlaczego mówimy, że były one początkiem nowej ery w historii Europy? Po pierwsze, w listopadzie podjęto decyzję w Pradze, by rozszerzyć NATO. Następnie, podczas grudniowego szczytu w Kopenhadze osiągnęliśmy porozumienie w sprawie rozszerzenia UE. Wszystko to łącznie spowodowało, że owe decyzje utworzyły nowe ramy dla przyszłej integracji europejskiej, ponieważ po ponad pół wieku podziałów, kraje Europy Środkowo-Wschodniej są teraz połączone w silnych, demokratycznych organizacjach i instytucjach. Dla waszego kraju - Polski i dla mojego kraju - Danii oznaczało to moment, w którym nasze główne cele, będące osią polityki zagranicznej od piętnastu lat, zostały ostatecznie osiągnięte. Ta ciężka praca opłaciła się. Jest takie powiedzenie: jedne drzwi się zamykają, inne się otwierają. I dla nas jest to bardzo prawdziwe powiedzenie. Zamknęliśmy drzwi za Europą Konferencji Jałtańskiej i Zimnej Wojny, za Europą przeszłości i otworzyliśmy szeroko drzwi do Europy przyszłości. Nie wystarczy jednak stać na progu tych drzwi i składać sobie gratulacje. Członkowie UE, zarówno ci starzy, jak i ci nowi, stają teraz wobec ważnego wyzwania. W następnych latach będziemy musieli zdefiniować charakter UE mającej dwadzieścioro pięcioro (a w dalszej perspektywie nawet więcej) członków. Negocjacje na temat przyszłości UE

odbywające się w Konwencji Europejskiej oraz w ramach konferencji międzyrządowej, która zakończy prace Konwentu, są elementami kluczowymi w tym procesie. Właśnie przez przyszłość Unii rozumiem naszą przyszłość. Wszyscy jesteśmy w to zaangażowani. Naprawdę wierzę, że jest to bardzo ważne dla wszystkich krajów członkowskich, by w pełni



uczestniczyć w konferencji międzyrządowej, niezależnie od tego, kiedy się ona rozpocznie. Od tej pory jesteśmy wszyscy równi: zarówno nowi jak i starzy członkowie, kraje duże i kraje małe.

Tak jak my spotykamy się tu dziś w Natolinie, tak członkowie Konwentu spotykają się w Brukseli, by omawiać wartości i cele Unii. Pojawiają się tam bardzo ważne pytania. Wnioski Konwentu pomogą ukształtować drogę naszej przyszłości. Mój przekaz dla członków Konwentu jest taki: miejcie wizję i ambicje, lecz opierajcie je na dzisiejszych realiach. Mierzcie wysoko, ale nie trzymajcie głowy w chmu-

rach. Nie dajcie się ponieść własnej retoryce, używając wielkich słów, które nie mają odniesienia do rzeczywistości. UE jutra musi opierać się na dalekosiężnych wizjach, lecz również realizować konkretne cele. W końcu ta formuła służyła Unii bardzo dobrze w przeszłości. W ten sposób stworzyliśmy Jednolity Rynek i Europejską Unię Monetarną. Była to również wiodąca zasada, kryjąca się za sukcesem procesu rozszerzenia. I ośmielę się powiedzieć, że jest to klucz do postępu w przyszłości.

Wierzę, że budowanie na tym, co już mamy, jest szczególnie istotne w odniesieniu do podstawowego charakteru UE. Nie wierzę w Unię opierającą się na podejściu federalnym. Dla mnie jest jasne, że państwo musi pozostać bazą, na której będziemy budować przyszłość. Mamy bogate dziedzictwo historyczne. Kraje Europy są liczne i zróżnicowane, mają silne, charakterystyczne cechy indywidualne, które powinny być szanowane, ale mają również wiele wspólnego. Wystarczy spojrzeć na dramatyczną i heroiczną historię Polski, lub na Danię, która jest królestwem od ponad tysiąca lat. Dwa kraje posiadające swoją historię i swoją tożsamość. Moim zdaniem nie ma realistycznej alternatywy dla państwa jako podstawowego składnika budującego Europę. To nie oznacza, że nie pragnę wzmacniać Unii, wręcz przeciwnie. Wierzę, że nasze siły leżą w tym, co już mamy. Jest to wspólnota państw, ale powinna to być wspólnota silna, w której kraje członkowskie wierzą sobie nawzajem, ale wierzą również w Unię, aby umożliwiła realizację szeregu zadań w imię wspólnego dobra. Jest jasne, że nie możemy mieć zespołu, w którym wszyscy członkowie ciągną w różnych kierunkach. Zespół z definicji musi pracować razem. Jest ważne, abyśmy zachowali i wzmacniali efektywność i skuteczność UE w nadchodzących latach. Jest to bardzo ważne, aby rozszerzona

Unia naprawdę mogła odnieść prawdziwy sukces. Nowy zespół musi działać wspólnie i skutecznie. Brak działania nie jest opcją, która może przetrwać, ponieważ rozszerzenie nie może prowadzić do rozmycia Unii. Potrzebna jest nam silna, dynamiczna Unia, która będzie realizować zadania w obszarach, w których jedynym sposobem działania jest wspólne rozwiązywanie problemów. Na takim etapie jesteśmy obecnie.

Omówię teraz dyskusję odbywającą się w ramach Konwentu, który ma wytyczyć kurs, jaki obierze nowa UE. Dotychczasowa praca Konwentu jest bardzo obiecująca. Jego członkowie muszą zrealizować wielkie zadanie. Pod przewodnictwem Valery'ego Giscarda d'Estaing prace postępują szybko i można spodziewać się, że Konwent wkrótce przedstawi całościowe propozycje do nowego Traktatu Konstytucyjnego. Dlaczego nazywamy ten dokument Traktatem Konstytucyjnym? UE musi kontynuować trend bycia unią państw, posiadającą własny traktat. Jeżeli zgodzimy się, że nadszedł czas, by upewnić się, że w traktacie odzwierciedlamy szereg tradycyjnych, fundamentalnych, obywatelskich, demokratycznych praw w sposób, który znamy z naszych własnych, narodowych konstytucji - potrzebna nam będzie wtedy konstytucja, ujmująca te same prawa, które są ważne dla wszystkich partnerów.

Nie trzeba dodawać, że każdy kraj członkowski, każda instytucja, każdy członek Konwentu ma swe indywidualne priorytety i preferencje do nowego traktatu. Jeżeli chodzi o Danię, jest wiele ważnych obszarów, w których chcielibyśmy zobaczyć konkretne rezultaty w nowym traktacie.

Przede wszystkim traktat konstytucyjny powinien opisywać podział pracy lub kompetencje, jakie przypadają Unii i krajom członkowskim w sposób bardziej wyraźny, niż w obecnym traktacie. Mówiąc prościej: musi być jasne „kto” robi „co”. Jeżeli nie wiemy kto co robi, lub kto ma prawo do czego, nigdy nie osiągniemy skuteczności. Jest również bardzo ważne, aby pojedynczy obywatel miał jasny obraz tego, co robi UE, czym się zajmuje i czym się nie zajmuje.

Pozwolę sobie zilustrować to twierdzenie. Nowy traktat powinien

zawierać jasną definicję podstawowych zasad podziału kompetencji w UE. Unia musi zajmować się tym, co zostało wyraźnie zdefiniowane, określone jako jej zakres odpowiedzialności. Nowy traktat powinien wyraźnie określać, że UE respektuje tożsamość narodową wszystkich państw członkowskich. Traktat musi jasno opisywać rolę odgrywaną przez Unię w różnych obszarach. Musi zawierać jasną definicję trzech typów kompetencji, obszarów, za które UE podejmuje pełną odpowiedzialność, obszarów w których UE i państwa narodowe dzielą się kompetencjami oraz obszarów, które UE jedynie uzupełnia ustawodawstwo państw członkowskich. Traktat powinien zatem jasno wyrażać to, że UE nie może zharmonizować zasad państw członkowskich w tych obszarach, w których stanowi tylko uzupełnienie ich ustawodawstwa narodowego.

Po drugie, Dania chciałaby widzieć wzmocnioną rolę narodowych parlamentów. Parlamente kra-

zasy przejrzystości i kontroli demokratycznej w UE. Powinny być przepisy określające rolę i znaczenie Europejskiego Ombudsmána - rzecznika praw obywatelskich. Traktat Konstytucyjny powinien jasno określać to, że posiedzenia rady są otwarte dla opinii publicznej, kiedy debatuje się na temat nowych ustaw, nowych aktów ustawodawczych. To wielce wzmocniłoby kontrolę demokratyczną i jej jakość. Poszczególni obywatele, parlamenty narodowe, Parlament Europejski miałyby wówczas możliwość bezpośredniego śledzenia i nadzorowania prac legislacyjnych Rady.

Po czwarte, powinniśmy zapewnić, aby „Karta Praw Podstawowych” była prawnie wiążąca. Karta wymienia te prawa, na których muszą opierać się nasze społeczeństwa: wolność wyrazu, swoboda zrzeszania się, wolność własności prywatnej, prawo do dobrych rządów i równości wobec prawa. To wszystko stanowi fundament, na którym musimy budować naszą wspólną Europę.



jowe powinny mieć zagwarantowaną rolę strażnika, zapewniającego przestrzeganie zasady subsydiarności. Powinno się pozwolić parlamentom narodowym reagować na propozycje Komisji. W praktyce można by to osiągnąć w taki sposób, iż szereg parlamentów powiadamia Komisję o tym, że uważają daną propozycję za kolidującą z zasadą subsydiarności. Wtedy Komisja musiałaby albo wycofać swoją propozycję, albo ją skorygować.

Po trzecie, traktat konstytucyjny powinien zawierać jasne i precyzyjne

Mamy skłonność do myślenia o UE jako o jednym organie. Składa się ona przecież z trzech głównych instytucji. Pytania dotyczące tych instytucji stanowią rdzeń, samo jądro debaty w Konwencji. Niewątpliwie będą również dominować na forum Konferencji Międzyrządowej. Jestem przekonany, że nasze podejście powinno być oparte na trzech zasadach, które wydają się być szeroko akceptowane.

Po pierwsze, niezależnie od ostatecznego wyniku, musi on respektować równowagę pomiędzy poszczególnymi krajami: dużymi i małymi.

Jeżeli będą podejmowane próby naruszenia tej równowagi, będzie to groziło rozpadem Unii.

Po drugie, musi być zachowana równowaga między trzema kluczowymi instytucjami: Parlamentem Europejskim, Komisją i Radą. Musimy utrzymać system zapewniający im równowagę.

Po trzecie, rozwiązanie do którego dojdziemy, musi być efektywne i przejrzyste. Musi zarówno nadawać się do działania, jak i być zrozumiałe. Bez zrozumiałości nie może być przejrzystości. W zasadzie widzę dwa możliwe wyniki negocjacji: albo wzmocnimy wszystkie trzy zasadnicze instytucje: Parlament, Komisję i Radę Europejską, albo zachowamy stan dotychczasowy. W każdym z tych przypadków nie wyobrażam sobie, aby było realistyczne wzmocnienie tylko jednej lub dwóch z tych instytucji. Jeżeli mają być wzmocnione, musimy wzmocnić je wszystkie. Weźmy najpierw pod uwagę Parlament Europejski. Jestem przekonany, że powinniśmy poszerzyć obszar podejmowania decyzji nie tylko przez Radę, ale także obszar współdecydowania przez Radę z Parlamentem. W punkcie wyjścia należy poszerzyć procedurę współdecyzji na wszystkie obszary, w których Rada podejmuje decyzje o charakterze legislacyjnym kwalifikowaną większością głosów. Oznaczałoby to zwiększenie wpływu Parlamentu na politykę rolną.

Następnie - Komisja. Musimy mieć silną Komisję, która będzie w stanie odgrywać silną rolę w takich obszarach decyzyjnych jak: handel wewnętrzny, polityka handlowa, pomoc państwa. W tych obszarach potrzebny jest silny arbiter, który nie będzie kierował się wąskim i krótkowzrocznym interesem narodowym. Witamy wzmocnienie Komisji na przykład poprzez wprowadzenie nowej procedury wyboru prezydenta Komisji. Ważne jest jednak, aby ta procedura zapewniła właściwą równowagę pomiędzy małymi i dużymi krajami. Ważne jest także, aby zapewnić niezależność Komisji w relacji do innych instytucji. Te wymogi nie będą odpowiednio uwzględnione, jeżeli prezydent Komisji miałby być wybierany wyłącznie przez Parlament Europejski. Moją alternatywną propozycją jest to, aby wybór miał miejsce w kolegium elek-

torskim, złożonym z ograniczonej liczby członków reprezentujących parlamenty krajowe oraz Parlament Europejski. Odpowiedni skład takiego kolegium elektorskiego mógłby polegać na tym, iż w połowie składałby się z parlamentarzystów parlamentów narodowych, a w połowie z parlamentarzystów Parlamentu Europejskiego. Prawo nominacji do tego kolegium pozostawałoby w gestii państw członkowskich. Każdy kandydat musiałby być wyznaczony przez odpowiednią liczbę krajów, np. pięć. Wybór przez kolegium elektorskie, które następowaloby kwalifikowaną

kwalifikowaną większością. Dania jest gotowa rozpatrzyć prowadzenie głosowania kwalifikowaną większością przy ustalaniu minimalnych stawek podatków pośrednich. Opodatkowanie dochodów osobistych, w odróżnieniu od tego, nie może leżeć w zakresie gestii UE. Taka polityka musi pozostawać kwestią narodową państw członkowskich.

Jeżeli chodzi o kwestie prezydencji Rady, widzę dwa możliwe rozwiązania. Po pierwsze, możemy kontynuować stosowanie dotychczasowego modelu z rotacyjną, dwuletnią prezydencją narodową. Doświadcze-



większością, byłoby potwierdzane kwalifikowaną większością Rady Europejskiej.

Taka procedura zapewniłaby zaufanie wobec nowego przewodniczącego Komisji ze strony wszystkich państw członkowskich, zapewniłaby mu bardzo silny mandat. Może to mieć dwojakie zalety. Po pierwsze, zwiększy wpływ parlamentów narodowych. Ponadto zwiększy niezależność Komisji od Rady i Parlamentu Europejskiego. Poważnym priorytetem dla Konwentu i Konferencji Międzyrządowej jest zatem stworzenie ram, które zapewnią Radzie możliwość efektywnego i demokratycznego działania po poszerzeniu. Pragniemy, aby UE była traktowana jako wieża symbolizująca siłę, a nie jak wieża Babel. Musimy zapewnić efektywność procesu decyzyjnego, maksymalna ilość decyzji powinna być podejmowana

nie wskazuje, że taki system może prowadzić do dobrych wyników, ale wiem również, że wymaga wielkich wysiłków. Przy większej ilości członków możemy zapytać, czy można kontynuować ten system. Metodą reformowania mogłoby być kontynuowanie systemu prezydencji narodowych, ale ograniczonego do szczebla politycznego. Mogłoby to oznaczać, że większość komitetów technicznych i grup roboczych pracowałaby pod przewodnictwem sekretariatu Rady, bądź poszczególnych członków komitetów wybranych z własnego grona. Dania jest gotowa poprzeć taką kontynuację i dalszy rozwój rotacyjnych prezydencji. Jej główną zaletą byłoby to, że duże i małe kraje miałyby nadal równy status. Ale równocześnie musimy mieć odwagę zadać sobie pytanie, czy takie drobne zmiany obecnego systemu są

wystarczające, aby umożliwić nam stawienie czoła wyzwaniom, które będziemy musieli podjąć w przyszłości? Czy będziemy mieli znowu okazję zmienić strukturę za parę lat? Z tego powodu, nie odrzucając całkowicie obecnego systemu, sygnalizowałem pozytywne zainteresowanie Danii w rozważeniu modelu opartego na wybieralnym prezydencie Rady Europejskiej. Moim zdaniem jest to alternatywne podejście, o charakterze realistycznym, wartym rozważenia odnośnie przyszłej organizacji Rady. Model taki nie byłby już tylko niewielką zmianą. Jego odważne podejście implikuje zmiany strukturalne w Radzie.



Jak mogłoby to działać? Wybrany prezydent Rady Europejskiej byłby powoływany na okres 2 do 5 lat. Tak wybrany prezydent miałby za zadanie przygotowywanie i prowadzenie posiedzeń Rady Europejskiej, a ponadto stanowiłby najwyższego przedstawiciela Unii na zewnątrz. System z wybieralnym prezydentem byłby powiązany z systemem zmieniających się prezydencji narodowych. Praktyczne byłoby, aby kontynuować istniejący model rotacyjnych, półrocznych prezydencji poszczególnych krajów. Premier kraju posiadającego rotacyjną prezydencję mógłby wtedy działać jako *vice* prezydent Rady Europejskiej. W tej sytuacji mielibyśmy wybranego prezydenta o stałej kadencji oraz *vice* prezydenta zmieni-

ającego się co 6 miesięcy. Niezależnie od tego, jaki model zostanie przyjęty, potrzebna jest bardzo jasna definicja podziału kompetencji i odpowiedzialności między głównych aktorów. Znowu musimy odpowiedzieć na pytanie, „kto” robi „co” i za co odpowiada. Jeżeli pójdziemy w tym kierunku, bardzo ważne dla naszego powodzenia jest zapewnienie efektywnej koordynacji. Dania gotowa jest rozważyć dalej ideę wybieralnego prezydenta Rady Europejskiej, ale jedynie wtedy, gdy będzie to oparte na realistycznej równowadze pomiędzy interesami dużych i małych państw członkowskich. Nie możemy pozwolić sobie na ryzyko, aby większe

narody narzucały swoje polityki ku szkodzie mniejszych narodów, albo, by prace Unii blokowane były przez interesy mniejszości. Francja i Niemcy przedstawiły bardzo interesujący projekt dotyczący kwestii instytucjonalnych. Ich model opiera się na wybieralnym prezydencie Rady Europejskiej. Moim zdaniem francusko - niemieckie opracowanie wyważa dobrze równowagę pomiędzy tymi, którzy preferują podejście federalne i tymi, którzy popierają model międzyrządowy. Ale nie odpowiadają na dwa pytania, które rzutują na wyważenie równowagi między dużymi i małymi państwami członkowskimi.

Przede wszystkim trzeba wziąć pod uwagę to, że potrzebujemy wyraźnego zagwarantowania, że duże

i małe kraje będą mieć rzeczywiście takie same możliwości, aby ich reprezentant był wybrany na prezydenta Rady Europejskiej. Moją sugestią byłoby stworzenie trzech grup elektorskich obejmujących duże, średnie i małe kraje. Pozycja prezydenta Rady Europejskiej byłaby wtedy kolejno obejmowana przez przedstawicieli tych grup elektorskich zapewniając równą reprezentację dużych, średnich i małych krajów. Prezydenta nominowałaby nie tylko grupa elektorska. Wszystkie państwa członkowskie brałyby udział w wyborach, wszystkie miałyby prawo nominowania lub rekomendowania kandydatów. Przy każdej okazji kandydaci reprezentowałiby jeden z krajów zawartych w grupie elektorskiej, na którą przypadłoby przedstawienie kandydata na stanowisko prezydenta Rady Europejskiej.

Po drugie, jeżeli mamy przyjąć ideę wybieranego prezydenta, powinno być jasno postawione, że mówimy o jasno zdefiniowanych uprawnieniach. Nie wyobrażam sobie, aby były to symboliczne uprawnienia prezydenckie, jakie znamy z wielu państw narodowych na świecie. Wyobrażałbym sobie raczej to stanowisko w roli przewodniczącego a nie prezydenta. Osobę, która w praktyczny sposób może wykonywać realną pracę. Osobę w roli przewodniczącego, który może zapewnić, by Rada Europejska zawsze funkcjonowała jak najlepiej, zapewniając ciągłość i wysoki poziom reprezentacji Unii Europejskiej.

Na koniec chciałbym poruszyć temat wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Biorąc pod uwagę wydarzenia ostatnich tygodni jest to kwestia skomplikowana. Wszelkie wnioski muszą być wyciągane na podstawie zdarzeń, realiów, a nie tylko marzeń dotyczących odległej przyszłości. Nie mamy obecnie jednolitej, europejskiej polityki zagranicznej. Mamy wspólną politykę w takim zakresie, w jakim jest to możliwe. Ten zakres definiują państwa członkowskie i ich interesy narodowe, szczególnie te duże o globalnych interesach. Zatem punkt wyjścia stanowić musi to, że polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony UE będzie w dalszym ciągu oparta na międzyrządowej współpracy państw członkowskich zakotwiczonej w Radzie. W ramach tej struktury

współpracy międzyrządowej powinniśmy dążyć do tego, aby polityki zagraniczne, bezpieczeństwa i obrony były możliwie wspólne. Dlaczego? Dlatego, że leży w interesie nas wszystkich, aby UE wypracowała zdolności wojskowe, umożliwiające prowadzenie zadań pokojowych i humanitarnych na kontynencie europejskim. Tutaj sztandarowym przykładem są zachodnie Bałkany. Nie zawsze jesteśmy w stanie mówić jednym głosem, ale mamy interes w tym, aby udzielić koordynatorowi polityki zagranicznej Unii możliwie silną pozycję. Obecnie mamy Wysokiego Przedstawiciela zakotwiczonego w Radzie, pana Javier Solanę, oraz równocześnie komisarza, który odpowiada za sprawy zagraniczne. Być może powinniśmy połączyć te dwa stanowiska w jedno, aby mieć jednego przedstawiciela do spraw polityki zagranicznej. Polityka zagraniczna pozostanie kwestią głównie międzyrządową, zatem przedstawiciel polityki zagranicznej Unii powinien być zakotwiczony w Radzie. I to nie jest kwestia wzmocnienia UE kosztem współpracy transatlantyckiej. Odwrotnie, leży to w naszym interesie, aby zapewnić bliską i silną współpracę między Europą a USA. Obecnie świat zachodni stoi przed wyzwaniami, które powodują, że cechami koniecznymi dla Europy stają się: samodzielność oraz własny wkład - są to więc cechy Europy, będące także interesem USA. Silne relacje transatlantyckie są kluczowe dla Europy. Nie możemy wpaść w pułapkę budowy silnej Europy jako konkurencji wobec USA. Powinniśmy budować silną Europę, która jest niezawodnym i solidnym partnerem USA, co pozwoli nam wspólnie stawić czoła wielu istotnym wyzwaniom. Parokrotnie w ostatnim stuleciu Ameryka przyniosła pokój i wolność Europie. Nawet obecnie młodzi żołnierze amerykańscy stoją na straży pokoju na Bałkanach. Taka jest nasza historia i dzisiejsze realia.

W tym kontekście chciałbym się odnieść krótko do sytuacji w Iraku. Projekt rezolucji dotyczącej Iraku został przedstawiony w tym tygodniu Radzie Bezpieczeństwa ONZ przez USA oraz przez naszych partnerów z UE: Hiszpanię i Wielką Brytanię. Rząd duński przyjmuje z zadowoleniem nieustanne zaangażowanie USA

na forum Narodów Zjednoczonych, aby zmierzać do rozwiązania poważnego problemu niespełnienia przez Irak żądań Rady Bezpieczeństwa w zakresie rozbrojenia. Na nadzwyczajnym nieformalnym spotkaniu



Rady Europejskiej w Brukseli 17 lutego, piętnaście państw członkowskich stwierdziło, że Irak ma ostatecznie szansę rozwiązać kryzys pokojowo poprzez pełne rozbrojenie i pełną współpracę w tym zakresie. Polska i inne kraje kandydackie również przyjęły tę linię. UE zażądała działania natychmiastowego. Pamiętajmy o tym, jaka jest historia Saddama Husajna w zakresie stosowania taktyki opóźniania i unikania rozwiązań.

Decyzje o dalszych krokach pozostają w rękach Rady Bezpieczeństwa. Musimy spełnić naszą odpowiedzialność w tym zakresie.

Na zakończenie kilka słów na temat stosunków polsko - duńskich.

Wydarzenia ostatnich lat wytworzyły silne związki między naszymi krajami. Ścisła współpraca w toku procesu poszerzenia zbliżyła nas jeszcze bardziej. Istotne reformy wprowadzane we wszystkich obszarach polskiego społeczeństwa wywołują szacunek i uznanie w Danii. Doświadczenia współpracy w ramach NATO nie mogłyby być lepsze niż są. Korpus polsko-niemiecko-duński z siedzibą w Szczecinie, stanowi pierwszej klasy

przykład wielonarodowego dowództwa. Dania jest dumna, że to w Kopenhadze podjęliśmy historyczną decyzję o poszerzeniu UE. Oczekujemy z nadzieją na bliski dzień, w którym będziemy mogli powitać wielki, polski naród jako pełnego członka UE. Jestem przekonany, że odniesiemy sukces, ponieważ to wy jesteście naszą przyszłością. I wspólnie zbudujemy nową, wzmocnioną Europę jutra.

**Przemówienie Andersa Fogh Rasmussena, premiera Danii, wygłoszone 28 lutego 2003 w siedzibie Kolegium Europejskiego w Natolinie. Tytuł od redakcji PKE (M.K.).**

\* \* \*

## Pytania studentów Kolegium Europejskiego w Natolinie:

**- Jaka jest pańska opinia dotycząca idei przyjęcia Traktatu Konstytucyjnego przez jedno referendum we wszystkich krajach członkowskich?**

- Nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Myślę, że powinniśmy zorganizować referenda na szczeblu narodowym. To zależy od każdego kraju członkowskiego i jego konstytucji, jak zorganizuje ratyfikację nowego Traktatu. Wszystkie kraje członkowskie powinny go ratyfikować, zanim wejdzie on w życie.

**- Z punktu widzenia Danii, jakie są główne zadania dla Polski stającej się członkiem UE?**

- Najważniejsze wyzwanie będzie wiązać się z dostosowaniem legislacji krajowej do legislacji unijnej. Ten proces jest już w toku, ale musi być dokończony. Nawet po roku 2004 będzie bardzo dużo do zrobienia. Wyzwaniem będzie kontynuowanie reform ekonomicznych w Polsce oraz innych krajach kandydackich - głównie po to by osiągnąć pełne korzyści członkostwa.

**- Czy mógłby Pan skomentować wypowiedź Jacques'a Chiraca doty-**

**czącą tego, czy pewne kraje powinny wygłaszać swoje opinie? [dotyczy tzw.: „Listu Ośmiu” - popierającego politykę USA wobec Iraku, który podpisało ośmiu szefów rządów państw Europy, w tym kandydujących do UE]**

- Nie będę komentował samych wypowiedzi. Chciałbym tylko pod-



kreślić, że UE jest wspólnotą opierającą się na zasadzie wolności wypowiedzi. To oznacza, że każdy ma prawo wygłaszać swoje opinie, niezależnie od tego, czy jesteśmy starymi, czy młodymi członkami UE. Kraje kandydackie mają więc prawo wyrażać swoje opinie i przedstawiać swoje stanowisko w kontrowersyjnych kwestiach. Powinniśmy to respektować. Ja to respektuję.

**- Jak można pogodzić interesy różnych grup i państw odnośnie Wspólnej Polityki Rolnej, aby zapewnić dobrą współpracę w przyszłości? Widzi Pan jasną czy czarną przyszłość UE?**

- Jestem zwolennikiem reform WPR, sądzę że powinna być ona bardziej zorientowana rynkowo. Na październikowym szczycie w Brukseli oparliśmy decyzję o poszerzeniu na kompromisie, w myśl którego wprowadziliśmy pułap wydatków na politykę rolną od 2007 roku. Oznacza to, że przyszłe reformy będą musiały nastąpić w ramach perspektywy finansowej zdefiniowanej tym limitom. Jestem optymistą jeżeli chodzi o przyszłość Europy. Podjęliśmy naprawę historyczną decyzję w Kopenhadze. Decyzja ta otwiera drogę do lepszej współpracy na naszym

kontynencie. Jestem przekonany, że obecnie stworzyliśmy ramy dla pokojowej współpracy, rozwoju gospodarczego naszego kontynentu. Przewiduję jasną przyszłość. Ale oczywiście będą zdarzać się burze. UE jest wspólnotą zbudowaną na zasadzie wolności wypowiedzi, w związku z tym mogą istnieć różnice zdań. Będą dyskusje

i debaty, będziemy obserwować tak zwane burze. Na tym polega istota demokracji. Można dyskutować, można się nie zgadzać, ale pod koniec dnia trzeba dojść do rozwiązania, bo system demokratyczny polega na znajdowaniu kompromisów. W związku z tym widzę przed UE świetlaną przyszłość.

**- Mówił Pan wiele o podkreślaniu tożsamości narodowej, co myśli Pan o tożsamości europejskiej?**

- Sądzę, że tożsamość europejska składa się z różnorodności tożsamości narodowych. Na tym polega siła i wyjątkowość wspólnoty, którą stworzyliśmy i którą będziemy budować również w przyszłości. Siła ta polega właśnie na różnicach, różnorodności kultur i historycznych doświadczeń. W związku z tym nie widzę żadnej sprzeczności między różnymi tożsamościami narodowymi a tożsamością europejską.

opr.:  
MARIUSZ KUBIK  
OLGA PULWARSKA

Foto: © Janusz Mazur  
(archiwum Kolegium Europejskiego w Natolinie)

## Doświadczenia Austrii przed i po wstąpieniu do UE

Austria przystąpiła do Unii Europejskiej 1 stycznia 1995 r. Jednak już od końca II wojny światowej jako demokracja wolnorynkowa mocno tkwiła w systemie zachodnim, np. jako uczestnik planu Marshalla, członek Organizacji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (OEEC) i Rady Europy. Dlatego też czuła się ściśle powiązana z procesem integracji europejskiej. Austriakiem był przecież także Richard Coudenhove-Kalergi, który już w 1923 r. powołał do życia ruch paneuropejski będący pierwszym europejskim ruchem integracyjnym.

Z powodu międzynarodowej sytuacji politycznej Austria mogła jednak do 1989 r. uczestniczyć w zjednoczeniu europejskim głównie w dziedzinie gospodarczej (m.in. poprzez Umowę o wolnym handlu między EWG i krajami EFTA z roku 1972).

Stąd też całkowicie zrozumiałe jest, że Austria od razu wykorzystwała zakończenie konfliktu między Wschodem a Zachodem i zimnej wojny i wzmożyła swoje kontakty z WE oraz już 29 czerwca 1989 złożyła wniosek o przystąpienie do Wspólnot Europejskich. Jednym z powodów tej decyzji była przede wszystkim ekonomiczna konieczność uczestniczenia w rynku wewnętrznym Wspólnot (ponad 60 % handlu zagranicznego realizowano z członkami WE). Członkostwo w Europejskim Obszarze Gospodarczym (EEA), proponowanym przez niektórych zachodnich polityków, Austria widziała jedynie jako rozwiązanie przejściowe, ponieważ prowadziłoby ono do automatycznego wykonywania postanowień UE bez prawa współdecydowania.

Trwało to do roku 1991, aż Komisja Europejska w Avis wydała pozytywną opinię na temat wniosku Austrii o członkostwo w UE. W Avis z jednej strony w zasadzie chwalono austriacką politykę gospodarczą (w czasie powojennym Austria stała się jednym z najbogatszych krajów Europy z bardzo niskim bezrobociem), z drugiej wskazywano na poszczególne strukturalne słabości w jej strukturze gospodarczej (m.in. na niską elastyczność rynku pracy). Pozytywnym podkreśleniem ze strony Komisji Europejskiej było twierdzenie, że Austria jako kraj członkowski UE może stać się pomostem łączącym Unię z Europą Środkowowschodnią.

W kwietniu 1994 r. zakończyły się negocjacje akcesyjne. Austria w kilku dziedzinach otrzymała przepisy przej-

ściowe. Austrii przyznano m.in. 5-letni okres przejściowy na zakup działek rekreacyjnych oraz szczególnie przepisy regulujące tranzyt ciężarówek, który jest szczególnie uciążliwy dla ludności z zachodniej części Austrii.

Ponadto ustalono degresywne dopłaty dodatkowe ze środków budżetowych UE i Austrii, ponieważ przed przystąpieniem do UE ceny wielu produktów rolnych w Austrii kilkakrotnie przekraczały ceny w UE. Finansowe świadczenia wyrównawcze z budżetu wspólnoty wyniosły: w r. 1995: 583 mln ECU, w r. 1996: 106 mln ECU, w r. 1997: 71 mln ECU i w 1998 r: 35 mln ECU. Od pierwszego dnia swojego członkostwa w UE Austria była płatnikiem netto (w 2001 r. płatności netto Austrii wyniosły 536,4 mln Euro).

Ów wynik negocjacji został zaakceptowany na początku maja 1994 r. przez parlament Austrii przeważającą większością głosów, a następnie przedłożony społeczeństwu do głosowania w referendum. Przeprowadzenie referendum było obowiązkowe z uwagi na konstytucję Austrii. Podczas niego, przy frekwencji ponad 81 %, 66,39 % głosujących opowiedziało się za przystąpieniem do UE. W najbardziej austriackim kraju, Burgenlandzie, który po przystąpieniu do UE otrzymał wiele pieniędzy z funduszy strukturalnych Unii, za przystąpieniem opowiedziało się prawie 75 % społeczeństwa (frekwencja w tym regionie wyniosła ponad 93 %). W Burgenlandzie, szczególnie dzięki tym unijnym środkom pomocniczym, dokonał się ogromny rozkwit gospodarczy i społeczny.

Członkostwo UE przyniosło Austrii drastyczne przemiany. Austria bierze obecnie udział w procesie decyzyjnym UE jako pełnoprawny członek Unii. Związana jest z nią również w ramach tzw. II filaru, czyli

Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Wspólnie z innymi neutralnymi państwami EU tj. Szwecją, Finlandią i Irlandią, aktywnie uczestniczy w kształtowaniu Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa odpowiednio do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej, oraz w ściślejszej współpracy między UE a NATO.

Także pod względem gospodarczym Austria zyskała w niedługim czasie dzięki przystąpieniu do Unii. Austriackie przedsiębiorstwa dostosowały się szybko do zaostrzonej konkurencji panującej na wewnętrznym rynku UE i obecnie zaliczają się do najbardziej produktywnych firm europejskich. Silnie wzrosła także liczba transakcji handlowych (austriacki eksport wzrósł już w 1995 r. o 11 % w porównaniu z rokiem poprzedzającym, a import o 8,7 %). Poza tym ceny (głównie żywności i towarów konsumpcyjnych) spadły w znacznym stopniu.

Zmiany zanotowano także w administracji państwowej. Sprawna administracja jest m.in. ważna po to, aby w Brukseli móc przemawiać jednym głosem. Jest ona także niezbędna do zarządzania pieniędzmi unijnymi. Obecnie Austria zalicza się do najefektywniejszych krajów członkowskich, jeśli chodzi o stopień wykorzystania środków z funduszy strukturalnych UE (prawie 100-procentowe wykorzystanie).

Przystąpienie Austrii do UE okazało się zatem sukcesem. Oczywiście istnieją także pewne negatywne następstwa (jak np. wyższe bezrobocie wśród pracowników starszych i niewykwalifikowanych). Wiąże się to jednak generalnie z rozwojem gospodarczym i nie może być przypisywane jedynie procesowi integracji z UE. Pozostanie poza Unią z pewnością miałooby dla Austrii negatywne skutki.

Argumenty przeciwników UE są oparte albo na ignorancji, albo na manipulacji

# Europejskie banały



**JACEK WOŹNIAKOWSKI**

W moralnym bilansie noworocznym, inaczej mówiąc w rachunku sumienia, martwi mnie trochę pewna nieprzyjemna pozycja: nie mogę ani rusz uwierzyć w dobrą wolę tych działaczy, którzy sprzeciwiają się wejściu Polski do Unii Europejskiej. Osoby, które nie działają publicznie, można od biedy usprawiedliwić brakiem poinformowania, czyli nieprzewyższoną ignorancją. W wypadku osób publicznych usprawiedliwienie to traci sens.

Klasycznym przykładem ignorancji jest wyrażana uporczywie

i wbrew faktom obawa, że - wstępując do Unii - „utracimy tożsamość kultury narodowej” i „rozptyniemy się w wielkim bloku jakiegoś hiperpaństwa”. Warto zająć się tą obawą, żeby w dalszym ciągu naszych rozważań nie tarasowała nam myśl. Mam nadzieję, że tożsamość to nie jest parasol, który można zgubić w pociągu. Nie utraciliśmy jej, a nawet się wzmocniła, kiedy najwyższe wartości naszej kultury nie mogły kwitnąć w Warszawie, Krakowie czy Poznaniu, ale w Paryżu, nad Lemanem albo w Monachium. Człowiek z charakterem, kiedy przychodzi mu współdziałać z innymi, poglądy swoje z pewnością poszerza i zarazem charakter umacnia, znacznie bardziej, niż gdyby się od kontaktów i konfrontacji lekko izolował. Podobnie rzecz się ma z tożsamością społeczną, w szczególności narodową, jeśli mimo wszystko nie zwątpimy w jej istnienie. A zwątpić można oczywiście nie dlatego, że każdy naród jest mieszkanką etniczną, ale dlatego, że tak trudno znaleźć wspólny mianownik dla najwyższych wlotów poezji czy muzyki i dla plugawej wulgarności.

i tym, co odrębne, to kwestia przyszytych, zapewne ewolucyjnych, ustaleń i głębszych, bardziej wnikliwych pojmoowań (zwłaszcza praw człowieka, ale też takich bezcennych europejskich zalet, jak ironiczne spojrzenie na samych siebie, na rozległym obszarze od Cervantesa do Gogola).

Obecnie upodobnienia prawne okazały się potrzebne w niektórych - tylko niektórych - kwestiach gospodarczych, ale opowiadanie o tym, że Unia może nam narzucić jakieś ustawy, na przykład dotyczące przerywania ciąży albo eutanazji, to po prostu brednia. Dodatkowe klauzule zabezpieczające nasze ujęcie prawa do życia (na wzór takich klauzul irlandzkich) na pewno są pożyteczne dla większej jasności, ale de facto niczego nie zmieniają. Nikt na nasze prawo nie nastaje, z wyjątkiem nas samych, i to co najmniej dwojako: po pierwsze - w postaci niewczesnych i złośliwych inicjatyw legislacyjnych, po drugie - w postaci praktyki życiowej, przerażająco nieraz odległej od zasad i norm prawa.

W prowadzeniu granicy między tym, co wspólne, i tym, co odrębne, z pewnością lepiej mieć udział, niż stać z boku, rezygnować z ujawnienia i ewentualnej skuteczności własnego zdania i wyobrażać sobie absurdalnie, że możemy się w naszej pozycji geograficznej, ekonomicznej i politycznej od otoczenia izolować albo zgoła od niego oderwać, że możemy być drugą Szwajcarią albo drugą Kanadą czy Meksykiem. Nie. Jesteśmy Polską i nie wolno nam rezygnować ani z własnych dobrych (bo są też złe!) tradycji, ani z ich wpływu na przyszły kształt Europy. Mamy świetny dorobek ekumeniczny (Włodkowiec!) i federalcyjny, nasza odrębność to nieraz w ciągu dziejów ulubiony przez Kisiele pomost obrotowy między cywilizacjami Wschodu i Zachodu, ale za mało o tym wiemy, a także za słabo, o wiele za słabo, pamiętamy, że wszystkich obszarów kultury - a więc kultury nie tylko artystycznej, ale też obczy-

## Doświadczenia Austrii...

Dla Austriaków też jest jasne, że wiele spraw może być rozwiązanych jedynie wspólnie w UE: zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie, zwalczanie bezrobocia, biedy i socjalnej izolacji, ochrona środowiska, gwarancja norm jakościowych produktów spożywczych itd.

Dlatego też Austriacy postrzegają członkostwo Austrii w UE bardzo pozytywnie. Według wyników ostatniego Eurobarometru (opublikowanego w marcu 2003 r.) tylko 13 % Austriaków uważa, że członkostwo w UE jest niekorzystne dla Austrii.

Rozszerzenie UE jest również popierane przez większość obywateli austriackich. Austria skorzystała już wiele pod względem politycznym i gospodarczym na upadku żelaznej kurtyny i na związanym z tym otwarciu się jej sąsiadów. Rozszerzenie, które nastąpi 1 maja 2004 r., poszerzy szanse wszystkich Europejczyków. Ważne jest jednak, aby tych szans nie przegapić.

Dr GEORG WEISS  
Ambasador Republiki Austrii  
w Polsce

## Wielość i jedność europejskiej tradycji

Który kraj, już należący do wspólnoty, stracił wskutek tego związku swoją tożsamość? Jest akurat odwrotnie. Odzyskanej lub świeżo uzyskanej przez wiele społeczeństw niezawisłości i jednoczesnym międzynarodowym zbliżeniom i dobrowolnym wzajemnym ustępstwom towarzyszy wyraźna ochota poznania, lecz i zmanifestowania odrębności już nie tylko narodowych, ale i regionalnych, przez wydawnictwa, filmy, wystawy, festiwale i wszelkie inne konfrontacje kultur i obyczajów lokalnych (także na przykład gastronomicznych) - konfrontacje z tym, co dla tradycji europejskich wspólne. Jak będzie przebiegać - zwłaszcza w dziedzinie prawa - granica między tym, co wspólne,

jowej, naukowej, gospodarczej czy politycznej - dotyczą mądre słowa Jana Pawła II: „tylko tworząc kulturę, można ją zachować”. I ciągle niechętnie przyjmujemy do wiadomości, że tworzenie kultury to praca, nieraz twarda, że stać w miejscu się nie da, że pieczone gołąbki do gęb choćby najłapczywiej rozdziawionych na ogół same nie wpadają.

### Obszar ponad różnicami

Czas już wrócić do tej przykrej nieufności wobec przeciwników Unii Europejskiej. Wszystko, co tu powiedziano, wydaje się banalnie oczywiste. Ale siła banału polega właśnie na jego oczywistości, więc pozostaliśmy mu wierni.

Mimo najlepszych chęci trudno uwierzyć, żeby tej oczywistości nie dostrzegali przeciwnicy Unii. I trudno zrozumieć, dlaczego dobitnie nie określają jedynej realnej alternatywy. To znaczy Rosji.

Jak wiadomo, już Norwid narzekał, że Polacy nie umieją pięknie się różnić. Później stawiano nam nieraz przed oczy idylliczny obrazek parlamentarzystów brytyjskich, którzy po gwałtownym sporze, temperowanym jednak tradycyjnymi zwrotami w rodzaju „mój czcigodny preopinant”, szli razem na piwo, nie tracąc wzajemnego szacunku. Winiety ukazujące przeciwników politycznych wędrujących ramię w ramię na piwo bywają błahą ilustracją nie tylko kultury parlamentarnej, ale też ważnej kwestii politycznej, zważając się w rozmaitych mutacjach - zależnie od miejsca i czasu - polityką bilateralną albo kohabitacją czy jeszcze inaczej. Krótko mówiąc, chodzi o to, że spory między aktualnie rządzącymi a opozycją mają swoje granice, że istnieją obszary działań wspólnych, wyznaczone przez wspólne dobro.

Jakżeby było pięknie, gdyby się dało przekonać różnych przeciwników Unii, że takim obszarem jest właśnie Unia! Naturalnie nie jest rajem i raju nie gwarantuje, ale argumenty na jej korzyść wydają się tak proste i jasne, tym bardziej że wsparte doświadczeniem i mądrością tylu osób, zwłaszcza Jana Pawła II, iż w lekceważeniu tych argumentów doprawdy trudno zobaczyć się sensu.

Warunkiem zachowania wzajemnego szacunku przez owych meta-

forycznych piwoszy jest możliwie wysoka ich niezależność od niejawnych względów ubocznych. U nas nie ma mowy o takiej niezależności, i to przynajmniej z dwóch powodów.

Powód pierwszy to dziwny status realny polskich partii politycznych: są ni to korporacjami, ni to związkami zawodowymi, w każdym razie ich działania odbiegają daleko od konstytucyjnego określenia celu partii - „wpływania metodami demokratycznymi na kształtowanie polityki państwa”. Tymczasem nasze partie, z PSL na czele, chcą coraz częściej wpływać metodami niekoniecznie demokratycznymi na interesy tej grupy, z której wywodzą się ich członkowie, ale do polityki państwa, to znaczy do dobra wspólnego, wzrok ich na ogół nie sięga.

Drugi powód, paraliżujący niezależność naszych niepięknie różniących się przedstawicieli, zakorzeniony jest głęboko w minionym czasie. W latach rozbiorów i okupacji, spoza wielu opinii i postaw, wyłania się cień zaborcy, toteż różnice polityczne, niekiedy zresztą słusznie, zwłaszcza jeśli w grę wchodziły pieniądze, oceniane bywały ryczałtem w kategoriach zaprzaństwa lub zdrady. Może dalekim echem tej smutnej tradycji jest dzisiejsza niechęć do wyraźnego określania alternatyw?

### Alternatywa wobec UE

Jedyną realną alternatywą dla Polski wobec Unii Europejskiej - powtarzam - wydaje się Rosja. I sądzę, że gdyby debata całkiem otwarcie określiła ten temat, łatwiej byłoby uwierzyć w dobrą wolę przeciwników Unii. Jaki byłby wówczas wspólny teren jej zwolenników i adwersarzy? Na pewno przekonanie, że nasze stosunki z Rosją, a także Ukrainą i Białorusią to kwestia doniosła i że powinniśmy podjąć wiele starań, by te stosunki układały się jak najlepiej.

Chyba też nie tylko po stronie zwolenników Unii istniałaby pewność, że niezbędnym warunkiem owych dobrych stosunków jest suwerenność partnerów, że - jednym słowem - wszelkie wspomnienia imperialne, panslawistyczne czy streficzne (w sensie strefy wpływów) trzeba odłożyć do archiwów historii. Ale tu pojawiają się trudności: bo nawet nie cofając się w mroczną i tragiczną głębię

dziejową, mamy dziś do czynienia z olbrzymim państwem, nie mającym żadnej przeciwwagi na kontynencie eurazjatyckim, z państwem uwikłanym we wstrętą wojnę, politycznie dosyć tajemniczym, a gospodarczo - mówiąc łagodnie - chaotycznym, którego przywódca długo służył w instytucji, mimo zmian nazwy tak wrosniętej w ową mroczną przeszłość dziejową, jak KGB. Pomińmy tu kluczową przecież kwestię odmiennych dróg ewolucji Niemiec i Rosji od czasów hitlerizmu i stalinizmu. Podkreślmy tylko, że na terytorium eurazjatyckim ogromna, dwukontynentalna Rosja jest państwem w swojej skali jedynym, z konieczności zatem wiodącym, podczas kiedy na Zachodzie mamy konstelację państw - nie trzeba tego chyba uświadamiać po ostatnich wydarzeniach, kiedy z zapartym tchem oczekiwaliśmy decyzji Danii i Irlandii.

Wszystko to utrudnia oczywiście zwolennikom orientacji rosyjskiej jej apologię, ale zapewne jej nie unieвозмоżliwia: może chaos jest wstępem do otwarcia się pola działania także dla przybyszów, pola bogatego zwłaszcza w bezmierne zasoby surowcowe? A dla niektórych (ale jak wielu?) lepszy ów przedustawny chaos niż zgniły, niemoralny ład europejski, oparty na konstelacji wielu, nieraz spierających się państw oraz na sile odległych Stanów Zjednoczonych.

Zwolennicy wstąpienia do Unii Europejskiej uważają ten pluralizm za wartość podstawową, przeciwnicy się nań zapewne otrząsają. Tu opuszczamy rozumowanie racjonalne (też zapewne zgniłe, zdaniem owych przeciwników) i wchodzimy w strefę pożądań i repulsji (termin profesora Petrażyckiego!). Co robić - jedni wołają Kopenhagę, Sienę czy Dijon, inni Petersburg, Saratow czy Władywostok i rozległość przestrzeni między nimi. Miłe byłoby poczucie, że wszystkie te miasta należą do jakiejś wysoce różnorodnej wspólnoty. Ale do takiego poczucia daleka jeszcze droga.

Autor (ur. 1920) jest historykiem sztuki, pisarzem i publicystą. Jego sylwetkę przedstawił w styczniowo - lutowym numerze PKE. Powyższy tekst ukazał się również w „Rzeczpospolitej” (nr 58/10 marca 2003 r.). Drukujemy za łaskawą zgodą Autora (M.K.)

# Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera

## Pomysł i ludzie

Wyższa Szkoła Europejska im. ks. Józefa Tischnera została powołana przez **Społeczny Instytut Wydawniczy Znak** (<http://www.znak.com.pl>) - instytucję, która od 44 lat wspiera rozwój polskiej kultury. Jest ona nie tylko jednym z najprężniejszych wydawnictw książkowych, łączących ambitny poziom z sukcesami rynkowymi, ale także miejscem spotkań licznych środowisk naukowo-artystycznych, politycznych i biznesowych, zdecydowanych zapewnić Polsce należne jej miejsce w zjednoczonej Europie. Pomysł założenia szkoły zyskał poparcie wielu wybitnych osób współpracujących ze Znakiem, przekonanych, że w naszym kraju istnieje miejsce na prestiżową uczelnię kształcąca młodzież na europejskim poziomie. Spośród nich została wyłoniona Rada Patronacka WSE, w której zasiadają: Władysław Bartoszewski, Norman Davies, Bronisław Geremek, Jerzy Jedlicki, Ryszard Kapuściński, Leszek Kołakowski, Zdzisław Krasnodębski, Jan Kułakowski, Tadeusz Mazowiecki, Krzysztof Michalski, Czesław Miłosz, Jan Nowak-Jeziorański, bp Tadeusz Pieronek, Aleksander Smolar, Barbara Skarga, Władysław Stróżewski, Jerzy Szacki, Jacek Woźniakowski, Maciej Zięba OP, Andrzej Zoll, abp Józef Życiński.

Hasło: „Oni już odnieśli sukces w życiu. Teraz chcą pomóc odnieść go Tobie!” - jest dewizą szkoły.

## Kierunki studiów

Dostępne w trybie dziennym i zaocznym:

- **Socjologia** - nauka badająca społeczne zachowania człowieka oraz ich wpływ na gospodarkę, kulturę i politykę. Przedmiotem zainteresowań socjologa może być właściwie wszystko: od stosunków sąsiedzkich po organizacje międzynarodowe. W programie studiów znajdują się następujące bloki tematyczne: **Czym jest społeczeństwo?** (Mikrosocjologia, Makrosocjologia, Teorie zmian społecznych, Organizacja współczesnego państwa); **Jak badać zjawiska społeczne i rynek?** (Metody ilościowe w badaniach społecznych,

Metody jakościowe w badaniach rynku, Wprowadzenie do statystycznej analizy danych i in.); **Jak poradzić sobie w Europie?** (Geografia polityczna i gospodarcza świata i Europy, Wstęp do integracji europejskiej, Mapa kulturowa Europy i in.); **Na czym polega komunikacja społeczna?** (Elementy promocji i marketingu, Współczesne środki komunikacji społecznej, Elementy warsztatu dziennikarskiego i in.); blok przedmiotów wyrabiających umiejętność twórczego i precyzyjnego myślenia (filozofia, logika, statystyka) oraz cykl zajęć **Myślenie według wartości**, które ułatwią zrozumienie moralnych aspektów procesów społecznych i gospodarczych (etyka społeczna, katolicka nauka społeczna, etyka biznesu). Od drugiego semestru studenci mogą indywidualnie kształtować swój tok zajęć, wybierając jeden z trzech profili specjalizacyjnych: **gospodarka i analiza rynku; komunikacja społeczna oraz media, polityka i administracja**. Studenci analizować będą zjawiska społeczne zachodzące w obrębie małych i dużych grup społecznych, poznają funkcjonowanie państwa i demokracji oraz procesy występujące we współczesnym świecie (m.in. globalizacja, kultura masowa, społeczeństwo obywatelskie).

- **Stosunki Międzynarodowe** - wiedza o związkach zachodzących między państwami i o organizacjach międzynarodowych (Unia Europejska, NATO). Większość działań podejmowanych dzisiaj w biznesie, polityce, mediach, edukacji czy kulturze wymaga uwzględnienia kontekstu międzynarodowego. Studia w WSE zapoznają studentów ze współczesnym środowiskiem międzynarodowym, koncentrując się zwłaszcza na wiedzy i umiejętnościach niezbędnych na rynku pracy po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Proponowane studentom bloki tematyczne obejmują zagadnienia: **Jak działa Europa?** (Dzieje Europy, Wprowadzenie do integracji europejskiej, Instytucje UE, Polityki UE i *acquis communautaire*, System prawa Unii Europejskiej i in.); **Jak prowadzić interesy w globalnym świecie?** (Makroekonomia, Mikroekonomia, Podstawy gospodarki rynkowej, Elementy statystyki,

Ekonomia polityczna integracji europejskiej i in.); **Czym jest państwo?** (Nauka o państwie, Klasyczna myśl polityczna, Organizacja współczesnego państwa, Współczesne doktryny polityczne i in.); **Czy grozi nam wojna cywilizacji?** (Geografia polityczna i gospodarcza świata i Europy, Procesy globalizacyjne, Zderzenie cywilizacji i in.); blok przedmiotów wyrabiających umiejętność twórczego i precyzyjnego myślenia (filozofia, logika, statystyka) oraz cykl zajęć **Myślenie według wartości**. Od drugiego roku studenci wybierają jeden z trzech profili specjalizacyjnych: **integracja europejska; ekonomia i międzynarodowe stosunki gospodarcze oraz politologia**.

Absolwenci obu kierunków otrzymują po trzech latach tytuł licencjata i mają możliwość kontynuowania nauki w ramach studiów magisterskich, które zostaną uruchomione w WSE. Program studiów został skonstruowany w ten sposób, aby umożliwić absolwentom podjęcie uzupełniających studiów magisterskich na uczelniach państwowych oraz niepaństwowych.

Większość zajęć ma charakter warsztatowy. Umożliwia studentom odbycie stażu w najważniejszych ośrodkach badania opinii publicznej oraz organizacjach pozarządowych. Szkoła współpracuje z SPSS Polska - jedną z największych firm zajmujących się analizą danych i oprogramowaniem w niej wykorzystywanym.

WSE zaprasza również studentów na **siedem kierunków studiów podyplomowych**:

- **Integracja Europejska** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla kandydatów przygotowujących się do egzaminu dla urzędników UE, a także pracowników administracji publicznej, samorządu i organizacji pozarządowych zajmujących się współpracą regionalną i wykorzystaniem funduszy strukturalnych i pomocowych UE. W programie studiów: Prawo wspólnotowe; Instytucje wspólnotowe; Instrumenty polityki gospodarczej; Polityki wspólne UE; Polska w UE; Konwersatorium (Negocjacje, Proces decyzyjny - gra symulacyjna, Wnioski do funduszy

strukturalnych UE, Promocja w UE, Debatą o Polsce w UE). Absolwenci uzyskają wiedzę teoretyczną w zakresie wymaganym do zdania egzaminu dla kandydatów na urzędników europejskich, wiedzę praktyczną zapewniającą dobry start w karierze urzędnika europejskiego oraz umiejętność przygotowania i zarządzania projektami pomocowymi UE.

**Studia rozpoczynają się już w maju! Następný nabór w październiku.**

- **Samorząd Europejski** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla pracowników samorządu wszystkich szczebli i osób przygotowujących się do pracy w samorządach, a także dla pracowników sektora pozarządowego. W programie: Funkcjonowanie Unii Europejskiej i instytucje europejskie; Polityka regionalna Unii Europejskiej; Samorząd terytorialny w krajach Unii Europejskiej i w Polsce; Rozszerzenie Unii Europejskiej; Programy przedakcesyjne; Absorpcja funduszy europejskich w Polsce. Absolwenci uzyskają umiejętność organizacji pracy w samorządzie pod kątem współpracy z UE i skutecznego pozyskiwania środków UE na potrzeby lokalne i regionalne. Zdobędą wiedzę praktyczną o przygotowaniu aplikacji, procesie decyzyjnym i warunkach realizacji projektu. Nabędą praktyczną umiejętność ewaluacji, nadzorowania i rozliczania projektów w ramach programów UE. Poznają instrumenty tworzenia programu rozwoju lokalnego i regionalnego.

- **Komunikacja w biznesie** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla kadry menedżerskiej dużych, średnich i małych firm, pracowników działów marketingu i *public relations*, osób zatrudnionych w przedstawicielstwach firm zagranicznych w Polsce, kandydatów do pracy w krajach UE. W programie: Podstawy komunikacji w biznesie; Komunikacja wewnętrzna; Komunikacja zewnętrzna; Negocjacje i rozwiązywanie konfliktów. Absolwenci uzyskają praktyczną umiejętność tworzenia zespołów i kierowania nimi, podejmowania decyzji, prowadzenia negocjacji, rozwiązywania konfliktów i wywierania wpływu na ludzi. Posiądą gruntowną wiedzę na temat technik komunikacji w biznesie.

- **Public Relations** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla kadry menedżerskiej działów marketingu

i *public relations* firm prywatnych i państwowych, rzeczników prasowych, pracowników biur informacji instytucji, przedstawicieli firm zagranicznych w Polsce. W programie: Podstawy PR; Odgałęzienia PR; Otoczenie PR; Narzędzia PR. Wśród wykładowców znajdują się m.in.: Katarzyna Kolenda-Zaleska, Tomasz Lis, Krzysztof Skowroński. Absolwenci poznają metody i techniki organizowania i prowadzenia działalności *public relations* w instytucji lub firmie. Zdobędą praktyczne umiejętności organizowania kampanii medialnych i społecznych, wykorzystywania nowoczesnych technik multimedialnych oraz pracy na stanowisku rzecznika prasowego.

- **Zarządzanie i ewaluacja projektów** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla pracowników organów administracji publicznej i samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, liderów i pracowników instytucji realizujących programy społeczne w sektorze publicznym oraz w organizacjach pozarządowych.

- **Kształtowanie wizerunku szkoły** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla nauczycieli i kadry kierowniczej szkół wszystkich szczebli, pracowników wydziałów edukacji w organach administracji publicznej i samorządu terytorialnego oraz dziennikarzy specjalizujących się w tematyce edukacyjnej i europejskiej. W programie: Otoczenie społeczne szkoły; Partnerstwo i podmiotowość w kierowaniu szkołą; Aktywność społeczności szkolnej w życiu publicznym; Elementy kształtowania wizerunku szkoły; Polityka informacyjna; Elementy fundrisingu; Szkoła w Europie. Absolwenci nabędą umiejętności w zakresie kształtowania wizerunku szkoły oraz pozyskiwania funduszy na działalność placówki oświatowej. Poznają europejskie standardy zarządzania oświatą, a także wzorce promocji szkoły.

- **Życie i myśl Jana Pawła II** - studia roczne (180 godzin w systemie sesji weekendowych) przeznaczone dla wszystkich osób zainteresowanych systematyzacją wiedzy o życiu i myśli Jana Pawła II, a w szczególności dla duchownych i świeckich o wykształceniu teologicznym, katechetów, wykładowców seminarium duchownych oraz redaktorów czasopism katolickich.

## Języki

Wyższa Szkoła Europejska oferuje swoim studentom bogaty program

językowy. Absolwenci studiów dziennych powinni biegle posługiwać się dwoma językami obcymi. Kierunek socjologia przewiduje 240 godzin języka angielskiego oraz 180 godzin języka niemieckiego lub francuskiego (6 godzin języków obcych tygodniowo przez cztery semestry i 2 godziny tygodniowo - przez 2 semestry). Na kierunku stosunki międzynarodowe - 360 godzin języka angielskiego oraz 330 godzin języka niemieckiego lub francuskiego (8 godzin języków obcych tygodniowo w pierwszym semestrze, od drugiego semestru - 10 godzin tygodniowo). Dla grup najbardziej zaawansowanych językowo od pierwszego roku niektóre kursy przedmiotowe będą prowadzone w języku angielskim. Stopniowo zajęcia te będą oferowane wszystkim studentom - po osiągnięciu przez nich odpowiedniego poziomu znajomości języka. Język angielski prowadzony będzie przez lektorów (w tym *native speakerów*) z International House. Jako partnera wybrano właśnie tę szkołę, ponieważ jest największą na świecie niezależną organizacją specjalizującą się w nauczaniu języka angielskiego. Program językowy przygotowuje studentów do zdania jednego z egzaminów Cambridge (FCE - First Certificate in English, CAE - Certificate in Advanced English lub CPE - Certificate of Proficiency in English). Studenci, którzy chcą w szybszym tempie poprawić znajomość języka, będą mogli uczestniczyć w dodatkowych bezpłatnych zajęciach w ciągu roku akademickiego, otrzymując także zniżkę na kursy letnie organizowane przez International House w Krakowie oraz w Wielkiej Brytanii.

Zajęcia z pozostałych języków obcych (francuski i niemiecki) prowadzone będą przez najlepszych lektorów współpracujących z Wydziałem Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytutem Goethego, Instytutem Austriackim oraz Instytutem Francuskim.

## Praktyki

Dzięki kontaktom WSE w biznesie, mediach, organizacjach pozarządowych, dyplomacji i instytucjach kulturalnych w Polsce i zagranicą szkoła pomoże swoim najlepszym absolwentom odnaleźć się na trudnym rynku pracy. Na studiach dziennych będzie wprowadzony Europejski System Transferu Punktów (ECTS), który gwarantuje, że dyplom WSE będzie respektowany za granicą oraz daje

możliwość kontynuowania nauki poza granicami kraju. Już podczas studiów będzie można sprawdzić swoje umiejętności w ramach praktyk zagranicznych, które będą integralną częścią programu studiów dziennych WSE. Szkoła umożliwi studentom odbycie praktyk w organizacjach pozarządowych, instytucjach samorządowych, ośrodkach badania opinii społecznej i rynku, firmach reklamowych i konsultingowych, przedsiębiorstwach, placówkach kulturalnych oraz mediach. Oprócz praktyk krajowych szkoła przewiduje organizację staży zagranicznych (m.in. w instytucjach europejskich).

## Stypendia

Od drugiego roku studiów uczelnia przyznaje najlepszym studentom studiów dziennych stypendia naukowe: własne stypendia rektorskie dla studentów wyróżniających się w nauce. Stypendia te wynoszą od 50 do 100% czesnego. Zasady ich przyznawania zawiera Regulamin stypendialny WSE. Uczelnia będzie także wnioskować o przyznanie wyróżniającym się studentom stypendiów Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu za wyniki w nauce. Uczelnia wspiera starania o stypendia naukowe przyznawane przez krajowe oraz zagraniczne fundacje i instytucje oraz udziela pomocy w międzynarodowej wymianie studenckiej.

Uczelnia przyznaje własne stypendia socjalne. Studenci mają też możliwość uzyskania socjalnych stypendiów ministerialnych, których wysokość uzależniona jest częściowo od kwoty dotacji przekazanej uczelni w danym roku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz wysokości dochodów na członka rodziny deklarowanych i udokumentowanych przez studenta we wniosku (szczegóły regulowane rozporządzeniem MENiS).

Studenci WSE mają identyczne uprawnienia jak studenci szkół państwowych w zakresie opieki lekarskiej, stypendiów socjalnych, przejazdów środkami komunikacji, zwolnienia ze służby wojskowej oraz korzystania z bibliotek uczelnianych.

## Rekrutacja

Nabór na studia dzienne i zaoczne na rok akademicki 2003/2004 rozpoczął się 1 marca 2003. Będzie trwał aż do wyczerpania limitu miejsc. Czesne wynosi:

- 3000 zł za semestr - studia dzienne
- 2400 zł za semestr - studia zaoczne

### Kontakt:

**Rektorat Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera:**  
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków  
tel: (12) 427 35 98 fax: (12) 427 35 94  
infolinia: 0 801 190 100  
e-mail: wse@wse.krakow.pl

opr.:

OLGA PULWARSKA  
oolgierd@o2.pl

\* \* \*

# Szkoła obywateli

**Z Jarosławem Gowinem, rektorem Wyższej Szkoły Europejskiej w Krakowie, rozmawia Jacek Borzęcki:**

**JACEK BORZĘCKI:** *W Krakowie działa wiele uczelni, które zajmują się kształceniem europejskim a także uczą socjologii czy stosunków międzynarodowych. Jest Katedra Europeistyki na UJ, podobny kierunek jest na Akademii Ekonomicznej, są uczelnie prywatne. Czym Wyższa Szkoła Europejska będzie się wyróżniać wśród licznych ofert na rynku ?*

**JAROSŁAW GOWIN:** Jesteśmy nie tylko nową uczelnią, ale i nowym typem uczelni. Zakładamy pierwszą prywatną szkołę wyższą, która ma z założenia charakter elitarny i dąży do tego, aby kształcić na poziomie konkurencyjnym nie tylko wobec dobrych polskich uniwersytetów, także wobec dobrych uczelni europejskich. Chcemy uniknąć masowości - tej największej zmyły szkolnictwa wyższego w Polsce. Każdemu z około 150 studentów zapewnimy indywidualną opiekę tutorów. Relacja mistrz-uczeń to bowiem podstawa nie tylko klasycznej, ale i nowoczesnej edukacji.

*- Jak osiągnąć te cele?*

- Po pierwsze, mamy świetnych wykładowców, jak np. prof. Piotr Sztompka, prof. Ryszard Legutko (obaj z UJ) czy prof. Paweł Dembiński, ekonomista z uniwersytetu we Fryburgu. Po drugie mamy bardzo nowoczesne programy studiów, zbudowane konsekwentnie z myślą o potrzebach europejskiego rynku pracy i tych nowych wyzwaniach, które pojawiają się po przystąpieniu Polski do UE. Oprócz szerokiej gamy umiejętności praktycznych, jak np. dobra znajomość dwóch

języków obcych, PR, sztuka negocjacji, zarządzanie zasobami ludzkimi, WSE będzie uczyło umiejętności twórczego i innowacyjnego myślenia, bo to dzisiaj najcenniejszy kapitał na rynku pracy.

Poza tym szkoła ma za patrona ks. Józefa Tischnera, dlatego myślenie, o jakie nam chodzi, ma być „myśleniem według wartości”. Inaczej mówiąc, ma to być uczelnia kształcąca obywateli, ludzi świadomych swej wartości profesjonalnej, ale zarazem świadomych swych praw i obowiązków obywatelskich, czyli gotowych aktywnie uczestniczyć w życiu publicznym. Zależy nam, by w to życie wnieść standardy moralne, o które chodziło ks. Tischnerowi.

*- W ostatnich latach nasiliło się zjawisko wypuszczania z uczelni bezrobotnych absolwentów. Czy WSE będzie w jakiś sposób pilotować swych wychowanków w ich karierze?*

- Uruchamiamy dwa kierunki: socjologia i stosunki międzynarodowe, ponieważ absolwenci z takim wykształceniem będą mieli za kilka lat największe możliwości znalezienia pracy. Najlepsi studenci mogą liczyć na to, że poprzez sieć naszych kontaktów w biznesie, mediach, instytucjach kulturalnych i polityce (zarówno w Polsce, jak i zagranicą) będziemy starali się pomóc im w karierze.

*- Wyższe uczelnie z reguły promieniuja na środowiska i miasta, w których działają. Czy WSE też wpisze się w jakiś sposób w życie krakowian? Mam na myśli publiczne debaty czy informację europejską ?*

- Przed referendum to już niemożliwe, bo czasu jest za mało. Natomiast wiadomo, że uczelnia została stworzona przez środowisko „Znaku”, które od lat zajmuje postawę proeuropejską. Niedawno przejawilo się to w tzw. Apelu Wawelskim. Podobnie z życiem kulturalnym. Od ponad pół wieku aktywnie w nim uczestniczymy, przez działalność naszego wydawnictwa czy miesięcznika „Znak”. Organizujemy też wiele nowych przedsięwzięć, jak np. Uniwersytet Latający „Znaku”. Teraz te wszystkie przedsięwzięcia będą miały zaplecze organizacyjne w postaci naszej uczelni. Planujemy też powołanie przy WSE ośrodka badawczego, który zająłby się problemami Krakowa i Małopolski.

Z reporterskich wędrówek po Europie



## Islandia - kraj rybaków i poetów

### LUCJAN WOLANOWSKI

Wstydzę się bardzo, ale muszę przyznać, że w Islandii zjawilem się bez przygotowania tematu, czy tematów. Wstydzę się, bo w moim zawodzie reportera - taka znajomość jest podstawą działania. Reporter mianowicie musi się liczyć z tym, że gdy zadaje głupie pytania - czyli zdradza swą ignorancję - to może się spodziewać głupiej, lekceważącej odpowiedzi.

Omawiając którąś z moich książek Stefan Kisielewski napisał, iż wydaje mu się, że ja jadąc do jakiegoś kraju - już wiem o nim więcej niż wielu z tych, którzy stamtąd wracają...

Tym razem tajemnica warsztatu była prosta. Miałem wracać do kraju z reportażu z północnej Norwegii. Zaradny agent biura podróży zwrócił mi uwagę na fakt, że islandzkie linie lotnicze nie należą do żadnej organizacji regulującej ceny biletów, czyli że ze względów konkurencyjnych stosują znacznie niższe stawki. Innymi słowy, gdybym mój voucher wykorzystał do przelotu linią islandzką, to miałbym znacznie więcej kilometrów do wykorzystania. No i mógłbym też zatrzymać się w Islandii...

Trzeba się było szybko zdecydować. Już w samolocie sięgnąłem po folder reklamowy. Między zachwyta mi nad hotelami i biurami turystycznymi - wygrzebałem informacje, że lecę na wyspę na Atlantyku, powierzchnia mniej więcej jedna trzecia polski, ludność (wtedy) ok. 200 tysięcy osób, język islandzki, stolica Reykjavik. Liczne wulkany (Hekla), gejzery i lodowce (Vatnajökuli). Klimat umiarkowany, chłodny. Rybołówstwo, hodowla owiec. Kolonizowana od drugiej połowy IX wieku. W 1262 opanowana przez Norwegów, od

1380 pod panowaniem Danii. Od 1918 - niepodległe państwo, połączone z Danią unią personalną - ale osobny rząd i parlament. W czasie II wojny światowej garnizony najpierw brytyjskie a potem amerykańskie.

To była moja skromna wiedza, gdy zapowiedziano, że samolot podchodzi do lądowania i zapaliły się światelka nakazujące zapięcie pasów...

Polskim konsulem honorowym był wtedy pan Finboje Kjartansson.



Gejzery - stały element krajobrazu Islandii

Gdy szukałem jego telefonu, miałem mój zasób wiedzy uzupełnić jeszcze o wiadomość, że Islandczycy nie mają nazwisk... Mają imiona i „otczestwo”. A więc, na przykład ja nazywałbym się Lucjan Henriksen, czyli Lucjan syn Henryka, ale już moja córka nie nosiłaby nazwiska Henriksen, tylko Anna Lucjansdottir, czyli córka Lucjana. Noblista Halldor

K. Laxness, to nazwisko „eksportowe”, bo laxness to jezioro, w którym łowił łososie...

Lata minęły od mego spotkania z panem konsulem, ale dalej wspominam jego życzliwość. Studiował w Polsce jeszcze przed wojną, mówił biegle po polsku, a że był szanowanym biznesmenem - więc jego wybór był niejako oczywisty. Zawdzięczam mu pierwsze wejście w islandzką rzeczywistość, a mianowicie rejs z flotą rybacką... To nie było takie proste. Szyper kutra walczył jak lew, abym został na lądzie... Trzeba to zrozumieć i... pogodzić się z tym. Rybołówstwo ma swoje tajemnice, ma obszary, gdzie oplaca się łowić. Kto wie, może ja jestem znawcą w tej dziedzinie, może chcę podpatrzeć ich metody? To samo działo się wiele lat później, gdy pływałem z australijską flotą wielorybniczą. Obcy na pokładzie nie jest dobrze widziany.

Wreszcie uwierzono moim zapewnieniom, że nie jestem nawet wędkarzem. To była burzliwa noc, gdy odziany w wypożyczone kilka warstw ciepłej odzieży stałem na pokładzie i oglądałem znikające światelka osad na wybrzeżu.

Dramat śmierci wielkich dorszy jest wielkim widowiskiem. Ogromne ryby już wyłowione z sieci na pokład - rzucają się na swych towarzyszy niedoli, jakby chciały się nasycić głód w tym ostatnim odruchu. Rybacy z wielkimi maczetami, jakby do żniw trzciny cukrowej - wędrują między kolejnymi transportami dorszy i przecinają im kręgosłup poniżej łba jednym celnym uderzeniem. Prawo nie dopuszcza, aby ryba „usnęła”, musi zostać zabita zaraz po wyciągnięciu z wody, inaczej nie nadaje się do konsumpcji, ale tylko do przetworzenia na mączkę, czyli ze stratą dla rybaka. Tam się nic nie mar-

nuje. Islandczycy mówią, że nie potrafią wykorzystać tylko zapachu ryby, wszystko inne da się sprzedać...



**Gullfoss - złote wodospady**

Nad ranem pokład zalany jest krwią. W ładowniach jest jeszcze miejsce. Echo - sonda namierzyła kolejną ławicę, nikt nie myśli o wypoczynku. Kilka kubków bardzo mocnej kawy i pościg za zdobyczą trwa dalej. Jestem już tolerowany na pokładzie, gdy zbliżam się do grupki rybaków, zaraz przechodzą na angielski, abym wiedział o czym mówią. Znajomość tego języka jest powszechna, filmy amerykańskie i brytyjskie idą w wersji oryginalnej, nie opłaca się przekład. Młody rybak pokazuje mi ledwie widoczne we mgle chatki na wybrzeżu, opowiadając o ich tradycji i ludziach, którzy je zamieszkują... Czy w tym kraju wszyscy się znają?

Ten sam po kilku dniach przynosi mi do hotelu zaproszenie na swe wesele. Siedzę w tym towarzystwie, sąsiedzi zwracają się do mnie po angielsku. Pan młody wstaje i czyta jakieś teksty, po każdym obecni biją brawo... Sąsiad mi wyjaśnia: to są wiersze, które pan młody napisał dla swej żony jeszcze w okresie narzeczeństwa...

Poezja była żywiołem tych ludzi. Mówi się, że w średniowieczu Islandia wysyłała swych poetów na dwory królewskie i magnackie na lądzie Europy. Co kilka lat zjawiali się znów w ojczyźnie, aby na zebraniach ludowych opowiedzieć o tym, co działo

się w krajach, w których tworzyli. A przecież wtedy rejs na Islandię to nie była podróż odrzutowcem, ale

niebezpieczna wyprawa przez wzburzone fale północnego Atlantyku...

Opowieści poetów były skrzętnie notowane. Tam zachował się każdy paperek, ich wojna nie dotknęła. I gdy są jakieś luki w kronikach historycznych na naszym kontynencie, to



**Erupcja wulkanu Hekla**

wiele wątpliwości wyjaśnić można studiując zapiski islandzkich poetów. Naturalnie trzeba opanować ich język, wywodzący się z norweskiego, ale nawet pewne litery, jak na przykład „d” ze spłaszczonym jakby wierzchołkiem - są odmienne.

Gejzery są obłaskawione i dostarczają obfitość gorącej wody do domów islandzkich osiedli. Nie ma więc kominów, powietrze jest orzeźwiająco czyste. Zwały śniegu otaczały pływalnię pod gołym niebem, kiedy szedłem, aby tam popływać. Gorąca woda jest studzona, kłęby pary tworzą jakby mgiełkę. Lekka mgła będzie mi się zawsze kojarzyć z Islandią, zupełnie niespodziewanie obłok „zjeżdża” na ziemię, niby dekoracja teatralna. Ulica nawykła do takiego widowiska porusza się normalnie, tylko ja zatrzymuję się zafascynowany niezwykłym widokiem. Po kilku minutach - obłok unosi się w górę...

Kto wie, może to dziwne światło skłania tych wykształconych i cywilizowanych ludzi do wiary w zjawiska nie z tej ziemi? Za mego pobytu, przed sądem w stolicy toczyła się sprawa, która mnie interesowała, ale która dla Islandczyków nie była czymś niebywałym. Na ulicy zasłabł i zmarł pewien mężczyzna. Były problemy z dziedziczeniem, bo nie udało się odnaleźć jego testamentu. Sędzia zarządził seans spirytystyczny, w czasie którego zmarły wskazał... skrytkę w jego biurku. Tę otwarto

komisyjnie i znaleziono potrzebny dokument.

W czasie wojny Islandia była bardzo ważnym przystankiem na szlaku konwojów, płynących z Kanady czy USA z zaopatrzeniem dla ZSRR do portu w Murmańsku.



Charakterystyczna zabudowa - domy kryte darnią i mchem

Szlak bardzo niebezpieczny, całe stada - tak to się nawet nazywało - hitlerowskich okrętów podwodnych czatowało na trasie, aby odciąć zaopatrzenie dla ówczesnego sojusznika demokracji. Pan Finboje opowiadał mi, że w konwojach były dość często polskie statki i on opiekował się marynarzami. Pewien konwój - wspominał - zawiął 3 maja. Marynarze z orkiestrą przeszli przez miasto do rezydencji konsula, gdzie było przyjęcie. Trwało ono czwartego i piątego maja dalej, szóstego sąsiedzi po trzech bezsennych dobach wezwali policję. Marynarze tłumaczyli, iż Polacy są takim bohaterskim narodem, że praktycznie mają codziennie święto narodowe...

Inne wspomnienie konsula nie było już tak zabawne. W alianckim konwoju był polski statek „Wilia”, zbudowany jeszcze przed I wojną światową i mający swe najlepsze lata już dobrze za sobą. Po krótkim postoju, nabraniu paliwa i uzupełnieniu zapasów wody, czy prowiantu - konwój ruszył w drogę. Była zarządzona całkowita cisza radiowa. „Wilia” wypadł z sztyku, uderzył w skałę podwodną i zatonął z całą załogą.

Notuję uważnie relację o tej tragedii i coś mi się nie zgadza.

- Pan konsul wspomina, że już w poniedziałek poczynił przygotowania do pogrzebu, a morze zwróciło

pierwsze ciała polskich marynarzy dopiero w środę.

- Zgadza się. Ale w niedzielę w nocy pojawił mi się we śnie kapitan „Wili”, opowiedział, co się stało, pokazał ranę na skroni i prosił, aby po wojnie zawiadomić rodzinę w Polsce...

*Lucjan Wolanowski*  
2004

Fotografie ze zbiorów autora.  
e-mail: wolanowski@free.art.pl

### Lucjan Wolanowski

ur. 26 lutego 1920 r. w Warszawie. Studia na Politechnice w Grenoble (Francja) przerwane przez II Wojnę Światową. Uprawia literaturę faktu. Członek SPP i Polskiego PEN-Clubu.



W latach 30-tych, wspólnie z Jackiem Woźniakowskim - późniejszym historykiem sztuki i publicystą redaguje w Rabce szkolne czasopismo „Szczebioty”. Debiutuje w 1941 roku w piśmie AK „Kronika Tygodniowa”, potem w wielo-

nakładowym „Dniu Warszawy” (AK, red. Teofil Syga). Praca w PAP (1945-1951), potem reportaż w tygodniku „Świat” (1951-1969), „Dookoła Świata” (1969-1976), „Magazynie Polskim” (1976-1988). W latach 40-tych i ponownie od lat 70-tych współpraca z tygodnikiem „Przekrój” (m.in. cykl reportaży pt.: „Teraz to już można opowiedzieć”). W „Expressie Wieczornym” cykl reportaży „śledczych” o sprawie wielokrotnego mordercy Władysława Mazurkiewicza (Kraków 1956 r.). Akredytowany przy wojskach ONZ (1962-1963) w czasie operacji desantowych na Nowej Gwinei. Stypendysta Departamentu Stanu USA (1965). Obecny na Przylądku Kennedy’ego w czasie wystartowania pojazdu „Gemini V”. Doradca Wydziału Informacji Światowej Organizacji Zdrowia WHO w rejonie Azji Południowo-Wschodniej i Oceanii. Reportaże o zwalczaniu chorób tropikalnych i handlu na Filipinach, w Tajlandii, Hongkongu, Sarawaku, Sabah i Brunei (1967-1968). Autor 24 książek reportażowych, wielokrotnie wznawianych i przekładanych na obce języki. Wydał m.in.: *Dokąd oczy poniosą* („MON” 1958, 1959), *Zwierciadło bogini. Reporter w kraju tranzystorów i gejsz* („Czytelnik” 1961, 1962, 1964), *Klejnot korony. Reporter w Hongkongu w godzinie zarazy* („Czytelnik” 1963; Nagroda SDP 1963), *Księżyc nad Tahiti. Reporter na wyspach móż południowych* („Czytelnik” 1963; „Książka Miesiąca” w plebiscycie „Kurierza Polskiego” 1963), *Dalej niż daleko* („Czytelnik” 1964), *Ocean nie bardzo spokojny* („Czytelnik” 1967), *Pocza do Nigdy-Nigdy. Reporter w kraju koala i białego człowieka* („Czytelnik” 1968, 1970, 1972, 1978, 1989), *Z zapartym tchem* („Iskry” 1969), *Upał i gorączka. Reporter wędruje szlakiem cierpienia* („Iskry” 1970, 1973, „Muza S.A.” 1996), *Westchnienie za Lapu-Lapu. Reporter na najdalszym Dalekim Wschodzie* („Czytelnik” 1973, 1976; Nagroda „Nowych Książek” - „Książka Roku 1973”), *Buntownicy móż południowych* („Nasza Księgarnia” 1980, 1986), *Ląd, który przestał być plotką* („PIW” 1983), *Ani diabeł, ani głębina. Dzieje odkryć Australii opowiedziane ludziom, którym się bardzo spieszy* („Nasza Księgarnia” 1987; „Wyróżnienie Doroczne Funduszu Literaturnego” Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa 1988).

Dodatkowe informacje na prywatnej stronie internetowej:

<http://free.art.pl/wolanowski>

MARIUSZ KUBIK  
kmariusz@op.pl

Foto: M. Kubik

# Pamięć o Jakubie Karpińskim

Umarł Jakub Karpiński. Był socjologiem i historykiem, zajmował się najnowszą historią Polski. Napisał wiele książek, w których z niezwykłą dbałością, wnikliwością i oddaniem szczegółu opisywał historię ostatniego półwiecza.



Pozycje takie jak: *Porcja wolności, Płonie komitet...*, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944-1988*, czy *Mowa do ludu. Szkice o języku polityki*, wydawane m.in. w Paryżu u Giedroycia, w II obiegu i - po 1989 roku - oficjalnie, są dziś klasycznymi publikacjami, z których korzysta każdy, choć trochę interesujący się niedawną przeszłością.

Był nie tylko obserwatorem, ale i jednym z najaktywniejszych uczestników przełomowych wydarzeń z historii PRL-u. Później przez wiele lat mieszkał w Nowym Jorku i Paryżu, nigdy jednak nie stracił uważności człowieka, któremu nade wszystko bliski jest los własnego kraju. Po latach emigracji powrócił na Uniwersytet Warszawski - miejsce, w którym niegdyś był asystentem i doktorantem, słuchaczem Ossowskich, Ajdukiewicza, czy Kotarbińskiego - tych, uczących jak być „nieposłusznym w myśleniu”, zachowując intelektualną i moralną

niezależność w czasach zwątpienia. Karpiński tej niezależności nigdy nie stracił - czy to w swych pracach, nie poddających się uproszczeniom i doraźnej myśli, czy na sali sądowej, w pokazowym PRL-owskim procesie za działalność opozycyjną.

W swoich badaniach Jakub Karpiński zajmował się m.in. przemianami w krajach Europy Środkowo-Wschodniej - transformacją ustrojową nie tylko w Polsce, ale i krajach ościennych - w Czechach, na Ukrainie i Białorusi, czy na Bałkanach. Nie należał do badaczy poprzestających na bibliotecznych archiwach, miał wielu przyjaciół w całej Europie; interesowała go historia dnia codziennego, wymykająca się czysto naukowemu opisowi. Tym, którzy Go znali, wiadomo, że był obdarzony dystansem, zarówno względem opisywanych wydarzeń, jak też wobec siebie i wszystkiego, co spotykało go na co dzień.

M.K.

\* \* \*

## JAKUB

Jakub Karpiński miał piękny i bogaty życiorys. Był jedną z czołowych postaci szlachetnego buntu młodzieży akademickiej w 1968 roku. Walczył niestrudzenie myślą i słowem. Był autorem albo współautorem wielu książek, artykułów, rezolucji, protestów i ulotek. Przemyczał materiały dla paryskiej „Kultury”. Zapłacił za tę działalność wyrokiem skazującym na cztery lata więzienia. W słynnym „Procesie taterników” zachował się z niezwykłą godnością, odmówił odpowiedzi na wszelkie pytania a milczeniem okazał pogardę sądowi. Był człowiekiem o nieskazitelną prawość i bardzo mocnej osobowości, obdarzonym subtelną inteligencją i głęboką wiedzą o człowieku i społeczeństwie. Poświęcił bez reszty swoje życie idei, której służył. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę w postaci kilkunastu książek. Szczególnie cenne są jego prace poświęcone historii PRL i kolejnym kryzysom.



*Od lewej: Jakub Karpiński, Józef Czapski, Jan Lebenstein, Zofia i Zygmunt Hertzowie. Paryż, Galerie Briand*

Poznałem Jakuba Karpińskiego na długo, zanim zetknęliśmy się ze sobą w Paryżu, bo Rozgłośnia Polska RWE starała się nagłośnić tę postać w przekonaniu, że rozgłos stanie się puklerzem osłaniającym go przed najgorszym. Pozostał po Nim szacunek, sentyment i żal, że Go już nie ma.

JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI  
Warszawa, 28 marca 2003 r.

\* \* \*

Jakub Karpiński należał, w moim przekonaniu, do najwybitniejszych przedstawicieli swego pokolenia w Polsce - ludzi urodzonych w latach II Wojny Światowej i dorastających w latach 50-tych, którzy w wieku szkolnym zetknęli się z egzystencją i upadkiem stalinizmu, pierwszą „odwilżą”, wydarzeniami Października 1956 roku, a potem próbą poszerzenia zakresu wolności. Ludzi o charakterystycznych doświadczeniach akademickich w latach 60-tych i przekonaniu, że rzeczywistość, w której żyją, nie jest rzeczywistością, z którą można się trwale pogodzić. Karpiński nigdy nie uległ żadnym złudzeniom - być może wynikało to z wychowania w domu o tradycjach inteligencji warszawskiej, być może z warunków środowiska w jakim przebywał - a pewnie były to również dyspozycje osobiste.

Już w latach licealnych, a potem studenckich był człowiekiem „niepokornym”, nie poddającym się naciskowi poglądów, które dawały gwarancje spokojnego życia. Szedł swoją drogą w latach 60-tych i 70-tych, kiedy trafił do więzienia. Mowa, którą wygłosił w sądzie podczas „procesu taterników” była wielkim oskarżeniem systemu. Człowiek obdarzony wielkim talentem formułowania myśli, rzeczowy, zwięzły, autoironiczny, celny, trafny w widzeniu i ocenie, znakomity analityk, ale i syntetyk.

Wśród kilkunastu Jego znanych prac cenię szczególnie *Taternictwo nizinne* - wyjątkowego formatu

przyczynek do pamiętnika inteligenta doby lat 60-tych i 70-tych - to jest trwały wkład Karpińskiego w historię Polski tego okresu. Jego elegancja, kultura, sposób bycia a zarazem niezależność w myśleniu, cechowały Go do ostatnich lat życia, zakończonego tak przedwcześnie przez ciężką i nieuleczalną chorobę. Nad Jego grobem zebrało się wielu ludzi reprezen-



Katowice, kwiecień 1998.  
Foto: M. Kubik

tujących kilka pokoleń, poczynając od generacji Jego rodziców, a na studentach Uniwersytetu Warszawskiego i Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego kończąc. W przemówieniu, wygłoszonym na prośbę Jego rodziny, wyraziłem głęboki żal, że los zabrał Karpińskiego w czasie, kiedy mógł jeszcze tyle zdziałać, tyle zrobić i kiedy Jego wpływy owocowałyby w zachowaniach Jego uczniów, a nie tylko rówieśnych. Wydaje mi się rzeczą szczególnie bolesną, że mowę pogrzebową wygłaszał

człowiek mojej generacji, podczas, gdy powinno być odwrotnie - to ludzie generacji Karpińskiego powinni żegnać nas, ludzi o pokolenie od siebie starszych. W moim przekonaniu Jakub Karpiński był jednym z tych ludzi następnego pokolenia, z którymi byliśmy z jednej wspólnej „ojczyzny duchowej”.

Karpiński był z wykształcenia socjologiem i filozofem, znakomitym historykiem stał się jako uczestnik wydarzeń i świadek epoki. Był człowiekiem z natury przywiązanym do ciągu wydarzeń historycznych - kimś, kogo potocznie określa się mianem konserwatysty, czy tradycjonalisty. Ale był konserwatystą wolnym od wszelkiego ekstremizmu racjonalistycznego, co niekiedy chodzi - choć nie musi - w parze; był przykładem na to, że można doceniać tradycję i oceniać ją krytycznie, patrzeć z perspektywy szerszej - nie tylko narodowej, ale również wielonarodowej - z perspektywy kulturowej więzi Europy, którą dostrzegał nie tylko w krajach, które już w tej chwili są w organizacjach europejskich, ale też w tych, które dopiero w przyszłości odzyskają swoją świadomość europejskich korzeni. Mam tu na myśli kraje na wschód od Polski, które w stosunku do nas pozostają jeszcze nieco w tyle na drodze do zorganizowanej „rodziny” europejskiej. Jakub Karpiński starał się (choćby podczas kilku lat pracy w Pradze czeskiej) służyć myślami i radą przy pobudzaniu ludzi do własnego działania na rzecz szerszej wspólnoty europejskiej, do której ludzie ci należeli i należą.

WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI  
Warszawa, 5 kwietnia 2003 r.

\* \* \*

Poznałam Jakuba w czasach KOR-owskich, w 1977 roku, kiedy zaczął pisywać do nowo wówczas utworzonego pisma tzw. drugiego obiegu, „Głosu”. Od 1979 roku przez wiele lat przebywał za granicą. Widziałam się z nim w No-

wym Jorku, w Paryżu, wreszcie często współpracowaliśmy, gdy wrócił już na dobre do Polski.

W 1981 roku, mieszkający wówczas w Nowym Jorku Jakub, był jednym z założycieli *Komitetu*

w Pradze czeskiej, gdzie wydawał pismo *Transitions*, traktujące również o przemianach w Europie Środkowej i Wschodniej.

Jakub utrzymywał ożywione kontakty z ludźmi w wielu krajach

się podczas jazdy nowojorskim metrem.

Jakub był niesłychanie skromny, nie narzucający swoich poglądów, jednak zapytany o nie zawsze mówił wprost.

Był też bardzo odważny. W tzw. „procesie taterników” nie składał żadnych zeznań, nikogo nie obciążał, chociaż w śledztwie grożono mu nawet śmiercią. W tamtych czasach nieskładanie zeznań było naprawdę bardzo rzadkie, dopiero bowiem w czasach KOR-u wypracowano metodę odmowy zeznań i nie prowadzenia rozmów z UBecją.

Lubiłam przebywać w Jego towarzystwie, miał bardzo szeroką i niepospolitą wiedzę o świecie, o miejscach i ludziach. Był ciekaw świata i chętnie słuchał, zadawał dziesiątki dociekliwych, czasem bardzo trudnych pytań. Wiele miejsc zwiedziliśmy razem. Ostatnim był Lwów.

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. To nieprawda. Jakub był wyjątkowy. Będzie nam wszystkim brakowało Jego uroku, elegancji w sposobie bycia, mówienia i pisania, mądrej rady w trudnych sytuacjach.

MAŁGORZATA NAIMSKA  
Warszawa, 25 marca 2003 r.

**Autorka jest dyrektorem Biura Kultury Urzędu m. st. Warszawy. Pracowała m.in. w Polskim PEN - Clubie oraz Instytucie na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej IDEE, którego była dyrektorem. W latach 2000-2001 była doradcą w gabinecie politycznym ministra spraw zagranicznych Władysława Bartoszewskiego.**

Wypowiedzi zebrał i opracował:  
MARIUSZ KUBIK  
kmariusz@op.pl

**Foto: © Mariusz Kubik, archiwum Jana Nowaka - Jeziorańskiego.**



**Podczas niedawnej dyskusji panelowej. Od lewej: K. Piesiewicz, J. Karpiński, T. Mazowiecki**



*Pomocy Solidarności*. Była to amerykańska fundacja zajmująca się przede wszystkim pomocą dla podziemnych wydawnictw w Polsce. W następnych latach fundacja zaczęła pomagać także wydawnictwom dysydenckim w innych krajach Europy Środkowej, a w końcu zmieniła nazwę na *Institute for Democracy in Eastern Europe* i rozwinęła szeroką działalność wspierania demokracji w krajach Europy Środkowej, Południowej, b. Związku Sowieckiego i Azji Środkowej. We wszystkie te działania Jakub był bezpośrednio zaangażowany, przede wszystkim jako podpora intelektualna fundacji. Przez wiele lat Institute wydawał kwartalnik *Uncaptive Minds*, w którym Jakub publikował swoje teksty, ale także szukał autorów, zajmował się pracami redakcyjnymi. Założył Instytut Spraw Politycznych, fundację, która opublikowała wiele ciekawych prac na temat transformacji zachodzących w Europie po rozpadzie komunizmu.

Tuż przed powrotem na stałe do Polski mieszkał przez jakiś czas

Europy. Często brał udział w spotkaniach tzw. *Centrów Pluralizmu*, założonej przez Irenę Lasotę sieci współpracy osób wspierających demokrację w swoich krajach. Uczestnicy tych spotkań mieli okazję słuchać wykładów Jakuba, w których analizował i porównywał procesy transformacyjne w Europie. Książki Jakuba, te mówiące o historii ostatnich lat, są zjawiskiem unikalnym. Nie ma w nich osobistych komentarzy autora, prawie nie ma nazwisk. Przywołuje on fakty, które mówią same za siebie, dokonuje porównań i analiz, zachowuje dystans do poruszanych zagadnień. To nadaje jego pracom cechy obiektywizmu i wiarygodności. W tym sensie jego styl jest rozpoznawalny wśród innych autorów.

Był człowiekiem niezwykle pracowitym. Prowadził szczegółowe zapiski, dużo czytał, na bieżąco opracowywał tematy. Pracował zawsze i w każdej sytuacji. Często na przykład korektą tekstów zajmował

## DEBATA W KOLBUSZOWEJ

Kolejna konferencja z cyklu „Debata o Unii Europejskiej - polskie szanse i obawy” odbyła się w Kolbuszowej - w podkarpackim, powiatowym mieście położonym nad Nilem (!). 7 marca 2003 r., na zaproszenie organizatorów: Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana, Szkolnego Klubu Europejskiego „Młody Europejczyk” przy Gimnazjum w Widelce oraz Gimnazjum nr 2 w Kolbuszowej spotkali się przedstawiciele lokalnych organizacji samorządowych, władze regionu, przedsiębiorcy i rolnicy ziemi kolbuszowskiej, licealiści oraz gimnazjaliści.

Debate rozpoczęła się niekonwencjonalnie. Główni jej uczestnicy, zamiast dokonać zwyczajowej, otwierającej prezentacji swych poglądów, zaapelowali do zgromadzonych Kolbuszowian o zadawanie pytań, w celu ukierunkowania dyskusji na tematy dla nich najistotniejsze. Róża Thun (Prezes Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana) zachęcała do rozmowy po to, by wiedza o sprawach europejskich nie opierała się na zabobonach i demagogii. Janusz Onyszkiewicz (były minister obrony narodowej, Centrum Stosunków Międzynarodowych) przekonywał, że stoi przed nami szansa, którą możemy wykorzystać, ale musimy w tym celu wykupić los na loterii. Tomasz Bańka (Dyrektor Generalny Polskiej Fundacji im. Roberta Schumana) przypominał o szansie na zmianę, która może stać się udziałem obecnego pokolenia, szansie wymarzonej przez rodziców, wyrażanej w nadziei: „aby dzieciom było lepiej, niż im samym”. Bartłomiej Nowak (Europejski Konwent Młodych) uświadamiał dzisiejszych studentów, że to oni pisać będą przyszłe projekty europejskie, oni reformować będą przyszłą Unię Europejską - na tej samej zasadzie, na jakiej działa obecny Konwent Młodych, kierując pytania do młodych o to, jak ma wyglądać Unia). Rafał Rowiński (główny organizator konferencji, z ramienia PFRS)

zachęcał do pytań ze względu na to, iż integracja europejska jest sprawą wszystkich Polaków, a referendum w tej sprawie - decyzją na bardzo wiele lat. Jarosław Reczek (Dyrektor Departamentu Integracji Europejskiej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie) zachwalał dużą aktywność Podkarpacia, na którym odbywa się średnio 10 debat tygodniowo, dotyczących przyszłości tego regionu. Agata Jurkowska (Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Rzeszowie) mówiła o licznych Polakach z Podkarpacia, którzy wyjeżdżając na zachód do pracy, przesądzając o losie całych swych rodzin, zmuszeni są do działalności „na czarno”. Legalizacja tej pracy, możliwa w zjednoczonej Europie, jest niezwykle ważna dla regionu Kolbuszowej.

### Gruszka zbyt wysoko

Odpowiedź sali była żywa i natychmiastowa. Główne wątpliwości skupiły się wokół trzech zagadnień: wykorzystania funduszy w rolnictwie, przyszłości Polski pozostającej poza Unią Europejską oraz kwestii edukacji. Przedsiębiorca i uczestnik programu SAPARD podniósł kwestię trudności w korzystaniu z programów unijnych. Posługując się metaforą gruszki rosnącej na wysokości 7 metrów, do której rolnik nie ma dostępu, bo nie ma odpowiedniej drabiny - uzalał się na biurokrację unijną doprowadzoną do absurdu, której wynikiem jest zagubienie polskiego rolnika w „papierach” aplikacyjnych. Odpowiadający na to pytanie Jarosław Reczek opowiadał o wielu rozmowach przeprowadzonych z rolnikami, którzy wykorzystali program SAPARD z sukcesem i byli zadowoleni ze zwrotu pieniędzy, otrzymanych po aplikacji i realizacji wniosku. Tłumaczył, że program jest świetną możliwością do wykorzystania i w związku z tym wymaga pewnych warunków, które muszą być spełnione. Przyznał, że wnioski są dość skomplikowane, ale zapewnił, że następne będą już prostsze. Poza tym, wyjaśnił iż wielką zaletą obowiązku wypełniania wniosków, nawet tych bardzo skomplikowanych, jest uświadczenie rolników co i w jakiej ilości znajduje się

w ich gospodarstwie. Przypominał, że w każdym powiecie oraz gminie znajduje się zespół doradczy urzędów wojewódzkich, który służy informacją oraz pomocą w wypełnianiu wniosków.

### ZBIR ?

Pytanie dotyczące tego, co stanie się z Polską, jeśli nie przystąpi ona do Unii Europejskiej wywołało bardzo wiele opinii, a nawet polemikę. Tomasz Bańka podzielił się swoją refleksją dotyczącą tego, że jeśli Polska powie „nie” w referendum, nie będzie już dla niej żadnej dobrej drogi. Według niego samochód, którym Polska jedzie do Unii Europejskiej toczy się już tylko siłą rozpędu, brak mu benzyny. Jeśli więc zostałby zatrzymany - katastroficzna wizja przymusowego związku ze wschodem (Związek Białorusi i Rosji = ZBIR) stałaby się faktem. A wtedy zastanowiłby się gdzie lepiej z Polski wyjechać: do Australii czy Ameryki? Jarosław Reczek podzielił się wynikami jednej z symulacji, według której, pozostanie Polski poza Unią Europejską wiązałoby się z pięcioprocentowym wzrostem bezrobocia! Byłoby to efektem wycofania się części inwestorów, przywrócenia ceł, itd. Agata Jurkowska przeczyła pogładowi, wyrażającemu przekonanie, że skoro nie byliśmy w Unii do tej pory, to jeśli się w niej nie znajdziemy - nic się nie zmieni. Zamiast dotychczasowego jednego sąsiada, będącego członkiem Unii Europejskiej, byłibyśmy państwami Unii otoczeni. Przypomniała również, że integracja gospodarcza w Europie nie jest wyjątkiem - obie Ameryki, Azja są jej świadkami od dawna. Bartłomiej Nowak, w wypadku powiedzenia „nie” w referendum, najbardziej obawiałby się utraty suwerenności Polski i braku możliwości samodzielnego decydowania o sobie. Stwierdził ponadto, że z naszego pozostania poza Unią najbardziej cieszyliby się nasi sąsiedzi Czesi, którzy przejęliby polskie dotacje, wynoszące 50% sumy przeznaczonej na wszystkich kandydatów. Pan Jacek - pracownik Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej - wyraził swą wątpliwość, co do słuszności stosowania argumentu straszącego zwią-

zkiem z Białorusią i Rosją w przypadku pozostania poza Unią. Pytał, powołując się na własne doświadczenie w pracy w centrum informacyjnym, czy to skuteczny argument w procesie przekonywania Polaków do integracji europejskiej. Tomasz Bańka, odpowiadając na wątpliwość, zwrócił uwagę na to, że ze względu na układ geograficzny jesteśmy w Europie, która, czy chcemy tego, czy nie, składa się z: państw członkowskich Unii, państw neutralnych (Norwegia, Szwajcaria), państw kandydujących, szeregu wyrażających chęć akcesji (Ukraina, Chorwacja, Bośnia, Serbia, Czarnogóra, Albania) oraz tych, które nie są zainteresowane integracją (Białoruś, Rosja i Mołdawia). Pozostając poza Unią decydujemy się na obóz tych trzech niechętnych Unii. Stwierdził, że dzieli się swoim lękiem związanym z Białorusią, bo innego pomysłu w scenariuszu „poza Unią” nie widzi. Janusz Onyszkiewicz podawał przykład Szwajcarii, która pomimo tego, że formalnie nie jest w Unii, *de facto* jest od niej uzależniona. Decyzje Banku Światowego mają natychmiastowy wpływ na to, co się w niej dzieje. Przypomniał również, że z UE można wystąpić, lub wyłączyć część terytorium, jak w przypadku Grenlandii, będącej częścią Danii, nie należącej do UE.

#### Poezja, Karpaty, Warszawa

Po przerwie, którą wypełnił muzyczny występ kapeli „Widelanie” oraz poetycki zespół uczniów Gimnazjum w Widelce - z przejęciem, chwytając widzów za serce recytujących poezję o mowie ojczyzny, ziemi praojców, bogactwie języka jako niezaprzeczanym świadectwie tożsamości i historii.. - debatanci odpowiadali na zgromadzone jeszcze przed przerwą pytania zapisane na kartkach. Dominowały te, dotyczące związków UE z NATO, wschodniego wymiaru polityki, bezrobocia, wspólnej polityki rolnej, waluty euro oraz wzrostu cen. Janusz Onyszkiewicz mówił o tym, że Polacy mogą na wzór „wymiaru bałtyckiego” lansować w Unii „wymiar wschodni”, czyli rozwijać stosunki oraz wspierać przemiany demokratyczne na Ukrainie. Leży to w interesie Polski,

Ukrainy (chętniej takim projektem), a także Unii Europejskiej. Pomoże to również euroregionowi Karpaty, której działalność utrudniają liczne przeszkody finansowe, wynikające z jego podziału między różne państwa i słabym pozyskiwaniem pieniędzy z funduszy unijnych. Agata Jurkowska wyraziła nadzieję na to, że Karpaty staną się pośrednikiem między Ukrainą a zachodem. Ze względu na położenie, między Polską a Ukrainą już istnieje dobra współpraca. Bartek Nowak przekonywał, że szoku cenowego po wejściu do UE nie będzie. Wzrosną ceny papierosów, wołowiny, kurczaków, spadną natomiast ceny alkoholi importowanych, połączeń telefonicznych, gazu, energii. Pierwszą grupą, która skorzysta na wzroście cen będą rolnicy. Po wprowadzeniu wspólnej waluty euro, utrwali się jego stały kurs, inflacja nie przekroczy 1% (zwykle są to promile). Na pytanie o to, czego w zamian chce od nas Unia, Róża Thun przywołała ideę wspólnego zarządzania kontynentem od Estonii po Portugalię, które poprzez wyrównywanie poziomu między jego częściami, zapobiega powstawaniu punktów zapalnych. Zauważyła, że jeden dzień wojny kosztuje znacznie więcej niż rozszerzenie Unii Europejskiej.

Na koniec debaty pojawiło się kilka oryginalnych pytań, postawionych przez uczniów gimnazjum i liceum: Czy Polacy mają jakiś wpływ na wykorzystanie funduszy unijnych? Czy nie jest to tylko zależne od rządu? Czy po wejściu do UE nasze zarobki wyrównają się z unijnymi? Czego w zamian chce od nas UE? Jakich języków oraz jakie kierunki studiów opłaca się studiować, aby móc działać tak, jak zaproszeni debatanci? Każdy musiał więc opowiedzieć o sobie. Dyskutanci reprezentowali prawo, politologię, pedagogikę i anglistykę, znali (wszyscy w sumie) angielski, francuski, niemiecki, rosyjski i hiszpański. Okazało się również, ku zdziwieniu Kolbuszowian, że żadna z zaproszonych osób nie pochodzi z Warszawy...

OLGA PULWARSKA  
oolgierd@o2.pl

\* \* \*

W bieżącym numerze podejmujemy kwestię polskiego rolnictwa. Zastanawiamy się nad jego obecną kondycją i możliwościami przekształceń. Chcemy dowiedzieć się, jakie zmiany będzie musiało przejść nasze rolnictwo w związku z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej i staramy się znaleźć szanse, które powinno wykorzystać. Jednocześnie sprawom tym towarzyszy refleksja nad Wspólną Polityką Rolną Unii Europejskiej oraz ogólnymi trendami, którym podlega rozwój rolnictwa na świecie. Ponadto, rozważamy głosy przeciwników Unii Europejskiej, którzy upatrują w członkostwie Polski w tej organizacji przyczynę wykupu polskiej ziemi przez cudzoziemców.

RAFAŁ ROWIŃSKI  
r.rowinski@schuman.org.pl

\* \* \*

## Czy wejście do Unii pozwoli szybciej zreformować i zmodernizować polskie rolnictwo i uczynić je bardziej przyjaznym dla środowiska?

**Czy Wspólna Polityka Rolna Unii hojnie opłaca rolników bez względu na konsekwencje społeczne i ekologiczne jest tym czego potrzeba Polsce? Nowoczesność nie jedno ma oblicze. Polska wieś dzięki reformie polityki rolnej Unii może szybko stać się modelowym przykładem rolnictwa XXI wieku.**

**Polityka rolna Unii - nowoczesność czy przeżytek?**

Rolnictwo Unii Europejskiej (UE) rozwija się w oparciu o Wspólną Politykę Rolną (WPR), na którą składają się gwarancje dla produkcji

i zbytu produktów rolnych oraz ochrona własnego rynku, przed produktami konkurencyjnymi z poza UE. Wyływające z założeń WPR sztuczne warunki ekonomiczne, niezgodne z zasadami konkurencji i wolnego rynku doprowadziły przez lata, poprzez nadmierną intensyfikację rolnictwa, do nadprodukcji żywności z jednej strony, a do ogromnej degradacji środowiska naturalnego i obniżenia jakości produktów rolnych z drugiej. Taki system ekonomiczny rolnictwa - utrzymywany między innymi poprzez tzw. dopłaty bezpośrednie, subsydia eksportowe, cła importowe i kwoty produkcyjne obciąża także niebywale budżet Unii sprawiając, że blisko połowa budżetu UE przeznaczana jest na ten dział gospodarki. Polityka rolna Unii zrodziła również szereg problemów społecznych, nie tylko w obszarze Unii ale i poza jej granicami. Choć przez lata efekty prowadzonej polityki uznawano za sukces to dziś nie da się ukryć, że mało kto jest zadowolony z sytuacji w jakiej znajduje się rolnictwo europejskie. W związku z tym w Unii Europejskiej od wielu lat toczy się dyskusja nt. potrzeb i kierunków zmian Wspólnej Polityki Rolnej.

Reformowanie WPR odbywa się etapami. Znaczące zmiany wprowadzono w 1992 roku, a kolejne w 1999 r. w ramach tzw. Agendy 2000. Kolejny etap nastąpi prawdopodobnie w roku 2006 i już dziś można przyjąć, że będzie to polityka o wyraźnym pro-środowiskowym charakterze. Priorytetami przekształcającej się polityki rolnej UE w coraz większym stopniu stają się:

- Uzyskanie wysokiej jakości produktów.
- Ochrona środowiska na terenach wiejskich.
- Poprawa jakości życia mieszkańców terenów wiejskich.

#### **Wykorzystajmy nasze atuty**

Dla polskiego rolnictwa otwiera się niebywała szansa. Nasze ekstenzywne rolnictwo, oparte o gospodarstwa rodzinne, charakteryzujące się różnorodnością produkcji, prowadzonej w przewadze na obszarach o stosunkowo korzystnym środo-

wisku przyrodniczym, jest doskonałym punktem wyjścia do konkurencji na rynkach UE produktami zdrowymi, o wysokiej jakości, takimi jakich oczekują konsumenci. Mając dobre warunki i korzystną sytuację do rozwoju nowoczesnego rolnictwa i terenów wiejskich musimy wykorzystać możliwości jakie może stworzyć nam nowa polityka rolna Unii. Wejście do Unii Europejskiej z całą pewnością będzie miało wpływ na nasze rolnictwo i na sytuację terenów wiejskich. Charakter przemian będzie jednak zróżnicowany w odniesieniu do poszczególnych rodzajów działalności i w zależności od sytuacji panującej w określonych regionach.

Wielu z nas patrzy na rolnictwo z perspektywy przekształceń jakie zachodziły w naszym kraju w ostatnich latach, a które dla wielu rolników nie były pomysłem. Ciężar reform był bowiem dla nich dotkliwy. Na przyszłość wsi patrzymy również mając na uwadze wynik negocjacji o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Czas negocjacji akcesyjnych przybliżył polskiemu społeczeństwu problemy społeczne wsi. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wynegocjowaliśmy tylko zasady wdrażania prawa obowiązującego dziś w UE i skalę pomocy finansowej na pierwsze lata członkostwa, a nie warunki jakie będą stworzone dla rozwoju rolnictwa w przyszłości. Jeżeli Polska stanie się członkiem UE w 2004 r. to o dalszej przyszłości rolnictwa w UE, a zatem i o przyszłości rolnictwa w naszym kraju będziemy współdecydować wraz z innymi państwami członkowskimi. Zasadniczym problemem jest więc to czy poddamy się wpływom obowiązującej jeszcze „starej” WPR, czy stworzymy system pozwalający wykorzystać wszelkie atuty jakimi dysponujemy by ciągnąć w przyszłości jak największe zyski z nieuchronnej reformy polityki rolnej UE. Należy więc:

- Nie poddać się presji intensyfikacji produkcji rolnej w wyniku zastosowania środków jakimi dysponuje obecna polityka rolna.
- Utrzymać model wielokierunkowego gospodarstwa rodzinnego.
- Dążyć do ekologiczacji wielkich

gospodarstw przemysłowych wprowadzając kryteria ekologiczne do produkcji.

- Gdzie to tylko możliwe rozwijać rolnictwo ekologiczne.

Trzeba mieć przy tym świadomość, że konsekwencją utrzymującej się jeszcze tendencji co do intensyfikacji produkcji rolnej są „wpadki” określane chorobami jakie rolnictwo, a w ślad za nim przemysł spożywczy odnotowuje od czasu do czasu.

#### **Trudne decyzje wciąż przed nami**

Tak więc planiści, politycy a przede wszystkim mieszkańcy wsi staną przed dylematem: nowoczesność jaką charakteryzuje się dzisiejsza wieś i rolnictwo europejskie, ale za cenę utraty wysokich walorów przyrodniczych i krajobrazowych oraz stworzenia wielu problemów społecznych, czy dążność do modelu zrównoważonego rozwoju terenów wiejskich tak by zachować najcenniejsze walory przyrodnicze, warunki do produkcji wysokiej jakości produktów rolnych oraz kulturę i więzi społeczne wsi polskiej. Zrównoważony rozwój polskiej wsi i rolnictwa nie oznacza zachowania bałaganu, brudu i marnotrawstwa. Przeciwnie, jest ofertą na uzyskanie nowoczesności, propozycją wyrównania szans w standardach jakościowych życia w mieście i na wsi oraz wyjściem z impasu niemożności konkurowania z produkcją na rynkach zewnętrznych.

Uniknąć powinniśmy wprowadzenia takich zmian infrastrukturalnych, które mogą być drogie, a po kolejnych etapach reformy polityki rolnej Unii zbyteczne. Naszym atutem na rynkach UE może być tańsza i wyższa jakościowo żywność. Nie należy myśleć jednak o produktach rolnictwa wyłącznie w kategoriach ceny, z przekonaniem że niższa cena to automatycznie wyższa konkurencyjność. Doświadczenia europejskie wskazują, że wysoką jakość produktu określa m.in. jej ekologiczny atest, a to pozwala osiągać wyższe ceny. Rozwój rolnictwa ekologicznego w Polsce może zatem otworzyć szansę na eksport produktów rolnych na rynki zewnętrzne.

Produkty te nie muszą być tanie. Trzeba się jednak liczyć z tym, że staną one do konkurencji z produktami intensywnej produkcji, zwłaszcza zmodyfikowanymi genetycznie, które będą z pewnością tanie, ale znacznie niższej jakości. Polskie rolnictwo ekologiczne, słabo dotychczas wspierane, a które dzięki specjalnej ustawie o rolnictwie ekologicznym z 2001 r. uzyskało formalny status, podstawy do wsparcia finansowego oraz możliwości ochrony jego produktów, może więc po wejściu do UE zacząć odgrywać znacznie większą rolę niż dotychczas. Wymaga jednak jeszcze pewnego wsparcia na rzecz budowy wewnętrznego rynku na jego produkty.

### **Wieś to nie tylko rolnictwo**

Zmienia się charakter rolnictwa. Produkcja rolna traci też swe dominujące znaczenie na terenach wiejskich na rzecz usług, w tym usług służących ochronie przyrody. W ramach reformy polityki rolnej wprowadzono w 1992 r. specjalne instrumenty finansowe (programy rolnośrodowiskowe), dzięki którym za usługi na rzecz przyrody i krajobrazu rolnicy otrzymują specjalne wynagrodzenie mające charakter z jednej strony wynagrodzenia za pracę, a z drugiej strony rekompensaty za potencjalnie utracone dochody z uwagi na ekstensywny sposób gospodarowania. Przepisy te są dowodem na to, że w UE podejmuje się wysiłki na rzecz integracji polityk ochrony przyrody i rolnictwa. Programy te choć nie są na ogół realizowane na masową skalę (z wyjątkiem może Austrii) to na pewnych obszarach o wysokich walorach przyrodniczych i trudnych warunkach gospodarowania odgrywają znaczącą rolę. Wysokie walory przyrodnicze obszarów wiejskich w Polsce wskazują na ogromną wagę tych programów dla naszego kraju.

Jeżeli mówimy o reformie polskiego rolnictwa musimy mieć na uwadze godność ludzi pracujących w rolnictwie i na wsi. Dwie kwestie wydają się istotne: edukacja i miejsca pracy. Między obydwoma sferami istnieje jednak istotny związek, gdyż brak wykształcenia obniża możliwości zatrudnienia. Dbałość o poziom

edukacji należy do obowiązków państwa, ale w pewnym zakresie również do nas - obywateli. Przemiany jakim podlegamy podnoszą wymagania i ostatnie badania opinii publicznej wskazują na rosnące zrozumienie podnoszenia kwalifikacji i wiedzy przez mieszkańców wsi i rolników. Byłoby doskonale by proces ten rozwijał się. Tworzenie miejsc pracy jest znacznie trudniejszym problemem. Jeżeli Polska przyjmie prezentowane ostatnio założenia reformy WPR jako wykładnię swojej polityki rolnej otworzą się znaczne możliwości poprawienia sytuacji ekonomicznej rolników i mieszkańców wsi. Miejsca pracy oferuje cała gama dziedzin, których problemy wymagają rozwiązania jak: ochrona przyrody i krajobrazu, oszczędne gospodarowanie energią, wykorzystanie alternatywnych źródeł energii, ochrona zasobów wodnych. Tworzenie tych miejsc pracy (dodatkowych źródeł zarobkowania) należy połączyć z koniecznością prowadzenia działalności oświatowej, która ze względu na specyfikę tych dziedzin stanie się wręcz nowym zawodem.

### **Nie tędy droga**

Ekolodzy krytykują obecną politykę rolną UE i ze sceptycyzmem odnoszą się do polityki rolnej realizowanej w naszym kraju. Wiążą natomiast duże nadzieje z reformą WPR oczekując od niej wprowadzenia zrównoważonego podejścia do rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich w znacznie większym stopniu niż to uzyskano w wyniku dotychczasowych reform. Sprzeciwiają się oni przede wszystkim dopłatom bezpośrednim do produkcji upatrując w nich główną przyczynę degradacji przyrody na terenach rolniczych w krajach członkowskich UE. Domagają się by przekształcić te dopłaty w subwencje wspierające produkcję żywności o wysokiej jakości, która nie wywołuje niekorzystnych zmian w środowisku przyrodniczym oraz przyspieszenia proekologicznych przemian na terenach wiejskich.

Polska natomiast, tak usilnie domagając się wysokich dopłat

bezpośrednich wypłacanych na takich zasadach jak dotychczas w Unii, stawia więc na intensyfikację rolnictwa, a co za tym idzie godzi się na wszystkie negatywne konsekwencje jakie ona niesie. Tym samym opóźnia reformę i modernizację polskiego rolnictwa, która uczyniłaby je bardziej przyjaznym dla środowiska. Warszawa, grudzień 2002 r.

KRZYSZTOF KAMIENIECKI  
BOŻENNA WÓJCIK  
(Instytut na rzecz Ekorozwoju)

\* \* \*

## **Niemcy nas nie wykupią**

**Swoboda zakupu ziemi przez cudzoziemców jest najbardziej kontrowersyjną kwestią związaną z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Obawy przed „wykupieniem” są jednak w dużej mierze bezpodstawne. Ziemia nie jest dziś „towarem pierwszej potrzeby”, a dwunastoletni okres przejściowy gwarantuje, że ceny polskiej ziemi „dogonią” ceny europejskie.**

Lęk przed sprzedażą ziemi cudzoziemcom i przed osiedlaniem się ich w Polsce po wejściu Polski do Unii Europejskiej, wynika z kilku mitów spowodowanych słabą znajomością historii oraz realiów nowoczesnej gospodarki.

### **Skąd się biorą mity**

Mit utraty suwerenności z powodu wykupienia ziemi przez cudzoziemców jest częścią większego mitu: neokolonializmu. Przez blisko sto lat marksiści wmawiali światu, że istnieje zjawisko wpływania na politykę państwa przez inne państwo poprzez zawładnięcie przemysłem i ziemią, przez wykupienie. Według tej teorii, obcy kapitał mógł rządzić krajem, jeśli wszedł w posiadanie kluczowych dziedzin gospodarki, lub większości akcji. Teoria ta na pierwszy rzut oka wygląda logicznie (gorzej, gdy zacznie się ją analizować), ale nie znajduje potwierdzenia w faktach.

Zjawiska takiego nie zaobserwowano dotąd w żadnym kraju. Gdyby neokolonializm naprawdę istniał, to Hongkongiem i Singapurem rządziłaby Japonia, a Chinami Stany Zjednoczone z Unią Europejską. Tymczasem mimo ogromnego udziału zagranicznych przedsiębiorstw, żaden z tych krajów nie utracił suwerenności.

### To już historia

Obawa, że jeśli cudzoziemcy wykupią znaczną część ziemi, to pozbawią nas suwerenności, wynika z naszej historii i z niezrozumienia, że dzisiejsze realia są inne. W Pierwszej Rzeczypospolitej tylko szlachta (jedyni posiadacze ziemi) miała prawa polityczne. Tylko właściciele ziemi radzili na sejmikach, wybierali posłów, a nawet królów elekcyjnych. W dzisiejszej Polsce posiadanie ziemi nie daje żadnych praw politycznych, bo te przypisane są do obywatelstwa, a nie do własności. Nawet jeśli cudzoziemiec będzie posiadał znaczną część polskiej ziemi, to nadal nie będzie mógł sprawować funkcji wybieralnych ani urzędów i po wstąpieniu do UE nic się w tym zakresie nie zmieni. W żadnym kraju UE, obywatel innego państwa nie może być posłem ani członkiem rządu.

Często słyszy się pogląd, że „Niemcy wykupią ziemię, a potem zrobią referendum i przyłączą ją do Niemiec”. Ten lęk ma źródła historyczne, a zarazem jest myleniem pojęć. Niemcy wykupywali ziemię od Polaków w XIX wieku w Wielkopolsce nie w celu „przyłączenia do Niemiec”, bo Wielkopolska była wówczas częścią państwa niemieckiego i nie trzeba było jej „przyłączać”. Była to część polityki germanizacji prowadzonej przez zaborcę. Referendum natomiast zrobili nie Niemcy, tylko Liga Narodów, w XX wieku na Górnym Śląsku. Było to konieczne, bo wówczas Górny Śląsk był obszarem o nieustalonej państwowości. Referendum to nie miało związku z własnością ziemi.

### Jak to się robi w Unii?

Dziś Polska jest niepodległym państwem o trwałych i bezpiecznych granicach. Nie ma żadnych tery-

toriów spornych z innymi państwami. Żadne obce Państwo nie może przeprowadzić w Polsce referendum. Bojąc się wykupu ziemi przez cudzoziemców często zapominamy o tym, że transakcja kupna i sprzedaży jest dobrowolna. Nikt nie musi sprzedawać, jeśli nie chce. W Unii Europejskiej jest już piętnaście państw i w żadnym z nich nie wystąpiło zjawisko masowego wykupywania ziemi przez obcokrajowców. Nie ma też powodu, by wystąpiło u nas. Praktyka Unii Europejskiej pokazała, że choć obywatele tworzących ją państw mogą się swobodnie przemieszczać i osiedlać, gdzie chcą, to jednak większość ludzi woli mieszkać we własnym kraju i wśród swoich rodaków. Zmiany kraju zamieszkania dotyczą najczęściej rejonów przygranicznych i dużych miast, w których znajdują zatrudnienie wybrane grupy zawodowe. Nigdzie jednak zjawisko to nie przybrało dużych rozmiarów i nie było nagłego nasilenia migracji po otwarciu granic. Mieszkanie poza własnym krajem niesie ze sobą wiele niedogodności, poczynając od konieczności posługiwania się obcym językiem i przestrzegania innych zwyczajów. Mieszkańcy Unii Europejskiej wcale nie palą się do tego, by nagle zamieszkać w Polsce, choć praktycznie mogą już teraz.

### Ziemia nie pierwszej potrzeby

Najlepszym dowodem na to, że na zakup polskiej ziemi jest niewielu chętnych jest jej niska cena. Cena jest wypadkową dwóch czynników - podaży i popytu. Jeśli cena jest niska, to znaczy, że jest znacznie więcej sprzedających niż chętnych do kupowania. Obecnie ceny ziemi w krajach Unii Europejskiej są wyższe niż w Polsce, ale dlatego, że ciągle istnieje granica celna i szereg sztucznych ograniczeń w obrocie ziemią. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej te bariery znikną, choć nie od razu, i cena ulegnie wyrównaniu. Nie ma też obawy, że cudzoziemcy wykupią całą ziemię w Polsce przed wyrównaniem się cen i gdy będą ją chcieli kupić Polacy, to już ziemi do kupienia nie będzie. Wiąże się to z faktem, że rolnictwo jest cofającą się branżą we wszys-

tkich krajach wysoko rozwiniętych. Wynika to z dwóch zjawisk. Pierwszym jest coraz większa wydajność produkcji rolnej. Coraz mniej ludzi, na coraz mniejszej powierzchni wytwarza coraz więcej żywności. Dziś można wyprodukować tę samą ilość ziarna na powierzchni kilkakrotnie mniejszej niż jeszcze trzydzieści lat temu. W efekcie we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych występuje znaczny nadmiar gruntów rolnych i podobnie będzie u nas (po części już tak jest). To zjawisko będzie się nasilać, bo nadal rozwijają się technologie produkcji rolnej. Wyraźnie widać to na przykładzie państw o różnym stopniu rozwoju. W takich krajach, jak Chiny i Indie, gdzie technologie uprawy roli są bardzo prymitywne ludność wiejska stanowi 80 procent populacji. W krajach najwyżej rozwiniętych (Stany Zjednoczone, Japonia) ludność wiejska stanowi mniej niż 2 procent. W Singapurze czy Hong Kongu, nie ma rolników praktycznie wcale. W państwach europejskich normą jest około 5 procent ludności wiejskiej. Przypomnijmy sobie, że jeszcze 50 lat temu normą było 40 do 50 procent. W większości państw europejskich, od zakończenia II Wojny Światowej, ludność wiejska stopniała siedem do dziesięciu razy. Nie ma obawy, że Europejczycy, wbrew temu trendowi, nagle zechcą przekształcać gospodarkę z przemysłowej na rolniczą. Będzie odwrotnie. Z czasem będziemy mieli coraz więcej gruntów, których nikt, ani Polak, ani cudzoziemiec, nie będzie chciał kupić, a cena ziemi będzie spadać.

Drugą przyczyną wycofywania się krajów bogatych z rolnictwa jest jego niska rentowność. Bardziej opłaca się produkować telewizory lub komputery i kupować żywność za granicą. Całoroczna praca rolnika przynosi mniejszy dochód niż kilka dni, a nawet godzin, pracy wysoko wykwalifikowanego specjalisty w branży elektronicznej. W Unii Europejskiej właśnie dlatego są dopłaty do rolnictwa, że rolnictwo się nie opłaca, i gdyby nie ludzie, którzy nie mają innego zawodu, to z punktu widzenia samej ekonomiki, powinno się je zlikwidować.

**Strach przed dobrobytem**

Obawy przed wyzbyciem się ziemi wiążą się też z mitem samowystarczalności żywnościowej, jako gwarancji niepodległości. Samowystarczalność żywnościowa od wieków nie istnieje. Nie rośnie u nas ryż, herbata, kawa, banany, cytrusy, bawełna i cała wiele innych płodów rolnych. Jedyne kraje świata, które z przyczyn politycznych, a nie gospodarczych, są samowystarczalne to: Korea Północna, Kuba, Irak i kilka państw afrykańskich. Wszystkie głodują, bo w dzisiejszym świecie izolacja oznacza nędzę i zacołanie. Samowystarczalność i zamknięcie granic nie jest gwarancją niepodległości, tylko gwarancją nędzy. Strach przed otwartością, swobodnym przepływem ludzi i towarów, także przed swobodnym obrotem ziemią, jest w końcowym rezultacie strachem przed dobrobytem.

KRZYSZTOF ŁOZIŃSKI

\* \* \*

## Zrozumieć Wspólną Politykę Rolną

Z dr hab. Piotrem Stypińskim, profesorem nadzwyczajnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, rozmawia Anna Balcer.

**ANNA BALCER:** Na czym polega Wspólna Polityka Rolna?

**PIOTR STYPIŃSKI:** Zaczniemy od tego, iż w krajach Unii Europejskiej w rolnictwie pracuje ok. 3% ludności zawodowo czynnej. W związku z powyższym, rolnictwo nie jest działalnością opłacalną. Społeczeństwa Unijne robią wszystko aby Ci, którzy pracują na wsi w sektorach żywnościowych, nadal w tych sektorach pozostawali. W związku z tym, że jest to zajęcie mało opłacalne, często związane z pracą w ciężkich warunkach terenowych,

położonych daleko od ośrodków miejskich, Unia stara się jak najbardziej zachęcać ludzi pracujących w sektorze rolniczym, aby w nim pozostawali. Zachęca się ich do tego w różny sposób, również finansowy.

Zaraz po wojnie Wspólna Polityka Rolna Unii miała jeden zasadniczy cel - zlikwidowanie problemu głodu, a tym samym zapewnienie tzw. bezpieczeństwa żywnościowego. Na dzień dzisiejszy te priorytety oczywiście uległy zmianie. Obecnie głównym celem Wspólnej Polityki Rolnej jest zmniejszenie niepotrzebnych nadwyżek żywności. Koszty, magazynowanie, przerabianie, niemożliwość skupowania towarów stało się naczelnym atutem polityki rolnej. W związku z tym Unia stwarza wszystkim farmerom, rolnikom te same warunki, zapewniając możliwość zbytu ich towarów. Daje im przez to tzw. gwarancje interwencyjne. To, co zostanie przez rolników wyprodukowane, Unia zakupi po godziwych cenach, pod warunkiem, że rolnik nie wyprodukuje tego więcej, niż cała Unia potrzebuje. Dlatego też, jak wiemy, istnieją limity na produkcję, ale też dopłaty do tych gałęzi rolnictwa, które uważane są za tzw. gałęzie wrażliwe, trudne - gdzie istniałaby obawa, że rolnicy zaprzestaną działalności. Najważniejszym jednak atutem Wspólnej Polityki Rolnej jest dostęp rolników do ogromnego i bardzo chłonnego rynku, sięgającego 140 000 000 konsumentów.

- *Jakie założenia legły u podstaw tworzenia WPR?*

- Głównym założeniem Wspólnej Polityki Rolnej od 1992 roku, czyli od jej ostatniej reformy, jest ograniczenie nadprodukcji mleka i zbóż oraz jednoczesne zagwarantowanie rolnikom opłacalności tej produkcji. Jeżeli opłacalność nie jest spełniana, wówczas rolnicy otrzymują określone dotacje do hektara, do produkowanych zbóż, owoców itp. Jednocześnie wszystkie towary, które wychodzą poza granice Unii, czyli wszystkie eksportowane towary chronione są tzw. opłatami eksportowymi. W momencie, gdy rolnik

stara się produkować zgodnie z planowaną gospodarką, jeśli wykonuje pewien plan, może liczyć, że cała jego produkcja zostanie sprzedana, co w normalnym układzie perturbacji rynkowych i pogodowych jest bardzo trudne.

Najczęstszym problemem naszych rolników jest to, że produkowane przez nich towary nie zostają sprzedane - państwo nie może zagwarantować, że ich towary zostaną skupione. W Unii można mieć pełną gwarancję, że jeżeli będziemy przestrzegać pewnych limitów, to te limity zostaną od rolnika odebrane. Myślę, że jest to główna zasada, polegająca na równym traktowaniu wszystkich rolników w Unii, w skład której wchodzi takie kwestie jak: kwestia likwidacji nadwyżek żywnościowych, dopłat do gospodarki prowadzonej na terenach trudnych, marginalnych oraz zwrócenie szczególnej uwagi na jakość produktów.

- *Jakie korzyści przyniesie polskiemu rolnikowi WPR?*

- Na pewno możemy liczyć się z tym, że nastąpi potencjalny wzrost eksportu rolnego. Z pewnością nastąpi też dodatkowy dopływ środków finansowych, wynikający z dopłat bezpośrednich, pośrednich, funduszy rolno-środowiskowych. Ponadto nastąpi również dostęp do szerokiego, bogatego i bardzo chłonnego rynku. Następną szansą będzie podwyżka cen niektórych produktów np. cen mleka i wołowiny. Warto też pamiętać, że Polska, będąc już w Unii, będzie mogła decydować o jej polityce. Kolejną szansą dla nas będzie też szeroko rozumiana modernizacja wsi, nie tylko w zakresie produkcji, ale również infrastruktury, budowy nowych dróg, rozbudowy sektora usług. Należy zauważyć, że ponad 30% ludności zawodowo czynnej w UE, pracuje w sektorze usług związanych z rolnictwem. Szansą jest również swobodna wymiana myśli.

- *W jakiej sytuacji znajduje się obecnie WPR UE i jaka jest perspektywa jej rozwoju?*

- Unia przeznacza ponad 50% swoich dochodów na wspólną politykę rolną. Te sumy ciągle rosną, co powoduje, że unijne społeczeństwo nierolnicze zaczyna się w związku z tym buntować. Podatnika unijnego zbyt dużo kosztuje dopłata do sektora rolniczego, czy wspieranie wąskiej grupy zawodowej. Dlatego mówi się, że limity nałożone na produkcję (np. słynny limit mleczny) w jakiś sposób ograniczają możliwości rozwoju gospodarstw. Ci najlepsi rolnicy się buntują, ponieważ nie mają już szansy na zwiększenie produkcji. Ponadto najprawdopodobniej dopłaty bezpośrednio będą zamieniane na dopłaty pośrednie, czyli dopłaty do ekologizacji, bezpieczeństwa środowiskowe, dopłaty społeczne. Będzie to szansa dla obszarów wiejskich, ale już w mniejszym stopniu dla producentów. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych pięciu lat wspólna polityka rolna połączy się z tzw. *Common Environmental Policy* czyli wspólną polityką środowiskową. Oznacza to, że Unia będzie przeznaczała więcej środków finansowych na ochronę środowiska, czy na rozwój infrastruktury obszarów wiejskich. Poza tym będziemy mogli również zaobserwować koncentrację ziemi. Na dzień dzisiejszy przeciętne polskie gospodarstwo liczy ok. 7 ha, w Unii ok. 14 ha, ale dosyć gwałtownie zwiększa się obszar gospodarstw. Sądzę że w ciągu najbliższych paru lat liczba ta wzrośnie do 30 ha, przy czym będzie to również gospodarstwo, którego produkcja będzie bardziej precyzyjna. Na pewno wzrośnie też znaczenie dzierżawy w stosunku do własności. Dzierżawa bowiem jest już na dzień dzisiejszy bardziej uznawana przez rolników unijnych - 60% ziemi Unii to dzierżawa.

Prawdopodobnie w przyszłości będziemy musieli się dostosowywać nie tylko do prostej ewidencji hektarów, produkcji ale również będziemy musieli nauczyć się składać wnioski np. SAPARDowskie, które, jak wiemy, należy bardzo starannie przygotować oraz opracować cel programu. Pieniądze unijne są jak najbardziej do uzyskania, ale należy się o nie profesjonalnie starać.

- *Dlaczego polskie rolnictwo potrzebuje modernizacji?*

- Przeciwnicy wejścia do UE mówią, że nasze przyłączenie do Unii wymaga ogromnej modernizacji polskiego rolnictwa, wymaga zwiększenia obszarów, zwiększenia środków ochrony roślin, nawozów, sprowadzenia nowoczesnych maszyn, przebudowy starych budynków i to wszystko wymaga takich środków finansowych, których z pewnością nie jest w stanie ponieść rolnik. Wobec tego można by zapytać, po co chcemy wejść do Unii, jeżeli wiąże się to z tak wysokimi kosztami? Kompletna modernizacja rolnictwa jest niezbędna. W momencie, gdy nie wejdziemy do Unii, wszystkie wyżej wymienione koszty spocznią na barkach naszego podatnika, naszego budżetu i samych rolników. Pytanie, czy to się da zrobić? Jeśli modernizacja nie nastąpi, to oczywiście możemy tkwić w rolnictwie dziewiętnastowiecznym ale takie nie zapewni bytu ani rodzinom pracującym na wsi, ani nie stanie się opłacalną działalnością gospodarczą. Modernizacja rolnictwa wymusi również kształcenie, a co za tym idzie, zmianę programu edukacji. Na dzień dzisiejszy w naszym sektorze rolniczym pracuje 3% ludzi z wyższym wykształceniem.

Czy lepiej byłoby użyć do tych celów pieniędzy unijnych, biorąc przy tym pod uwagę wszystkie trudności które się z tym wiążą, czy skorzystać z własnych wygospodarowanych z naszego skromnego budżetu? Należy podkreślić, iż Unia nie da nam pieniędzy za darmo i na nic - da je na konkretne projekty. Modernizacja rolnictwa jest niezbędna dla zapewnienia bezpieczeństwa żywieniowego naszego kraju.

- *Jaki system dopłat bezpośrednich przyjęła Polska?*

- Polska przyjęła tzw. system mieszany dopłat, czyli dopłaty i do produkcji i do hektara. System bezpośredni dopłat do produkcji polega na tym, że do każdego produktu, do każdej tony zboża, czy litra mleka wyprodukowanych w gospo-

darstwie, rolnik otrzymuje określoną sumę pieniędzy. Suma ta jest mniej więcej jednakowa dla całej Unii. Ponieważ, jak już wspomniałem na wstępie, żywność jest mało opłacalną dziedziną, rolnicy, żeby się utrzymać, otrzymują od każdej sprzedanej tony produktu określone dotacje. Trzeba zaznaczyć, że dopłaty dotyczą tylko sytuacji, gdy rolnik lub całe państwo nie przekroczy określonych przez Unię limitów. Natomiast system tzw. dopłat do hektara zakłada, iż wszyscy rolnicy w Polsce są sobie równi i bez względu na to, czy posiadają 300 ha czy 3 ha ziemi, od każdego hektara otrzymają określoną kwotę pieniędzy.

- *Czy system, o którym mówiliśmy, jest korzystny dla polskiego rolnictwa w dłuższej perspektywie czasowej?*

- System dopłat od powierzchni jest traktowany trochę, jak pomoc socjalna. To znaczy, że wszyscy rolnicy te dopłaty otrzymają, bez względu na poziom ich pracy, zaangażowanie - każdy rolnik dostanie fundusze do swojej produkcji rolnej. Jeżeli fundusze te zostaną przez niego odpowiednio wykorzystane, jeżeli je zainwestuje np. w rozwój swojego gospodarstwa, to z pewnością długofalowo będzie to zjawisko bardzo pozytywne. Z kolei system dopłat do produkcji preferuje już dobrych rolników - tych, którzy już mają duże produkcje i mogą mieć jeszcze większe, preferuje ponadto inwestycje. A zatem, przyjęty system mieszany daje zarówno tzw. pomoc socjalną, ale i stawia na rozwój polskich gospodarstw, co w dłuższej perspektywie czasowej będzie dla nas bardzo korzystne.

Warszawa, 24 marca 2003 r.





## PRZEDSIĘBIORCY CHCĄ DO UE, ALE NIE SĄ W PEŁNI GOTOWI

82 proc. polskich przedsiębiorców opowiada się za wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej - wynika z ankiety przeprowadzonej przez Krajową Izbę Gospodarczą. Jednak aż 60 proc. badanych nie rozpoczęło przygotowań do wdrażania regulacji unijnych. Przeciw przystąpieniu do UE wypowiada się tylko 9 proc. badanych. Tyle samo jest niezdecydowanych. Działania, zmierzające do wdrożenia przepisów obowiązujących w UE podjęło w mniejszym lub większym stopniu 35 proc. ankietowanych. Badanie wykazało, że pomimo pozytywnych zmian w świadomości przedsiębiorców, bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie lepszego poinformowania oraz działań dostosowawczych do wymogów prawnych UE. Tylko 8 proc. respondentów ocenia, iż zna wszystkie unijne rozwiązania prawne istotne dla ich firm. 47 proc. zna część wdrażanego ustawodawstwa, a prawie 37 proc. nie ma informacji na temat prawa unijnego. 6,5 proc. nie jest zainteresowana ustawodawstwem UE, ponieważ uważa, iż ich to nie dotyczy, bo działają wyłącznie na rynku krajowym. 56 proc. ankietowanych sądzi, że jest w pełni lub częściowo poinformowana o prawodawstwie unijnym, a 44 proc. nie czuje się poinformowana lub nie jest tym zainteresowana. 59 proc. firm przyznało, że nie wykorzystuje w pełni możliwości dostępu do informacji o prawodawstwie UE. 34 proc. zadeklarowało, że to robi. 50 proc. badanych deklaruje, że informacje na temat norm UE czerpie z internetu. 37 proc. ze stron UE, a 22 proc. z publikacji UE. Przedsiębiorców najbardziej interesują informacje dot. regulacji unijnych i ich aktualnego wdrażania. Sondaż przygotował CAPE (Chambers Accession Programme for Eastern Europe), a koordynowało go Europejskie Stowarzyszenie Izb Przemysłowo-Handlowych. W Polsce badanie przeprowadzono na losowo wybranej grupie 1100 przedsiębiorstw, z czego 77 proc. zatrudnia od 11 do 50 osób.



## ZJAZD W GNIEŹNIE: DO EUROPY BEZ LĘKÓW

Zorganizowane w Gnieźnie pod patronatem prymasa Polski wielkie spotkanie „Quo vadis Europo?” zakończyło się uchwaleniem dwóch dokumentów deklarujących europejską opcję polskich katolików. Pierwszy z nich: Przesłanie uczestników do władz jednoczącej się Europy, podkreśla znaczenie bliskiego referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej i nawiązuje do nadziei, jakie papież Jan Paweł II wiąże z przystąpieniem nowych państw członkowskich do UE. Drugi tekst, przyjęty przez 650 reprezentantów ponad 200 środowisk i wspólnot katolickich oraz intelektualistów katolickich i protagonistów polskiego życia publicznego, to List do Jana Pawła II. „Chcemy Cię Ojczyźnie zapewnić, że Kościół w Polsce Cię wspiera i że Europy się nie lękamy” - piszą uczestnicy spotkania, które kardynał Józef Glemp nazwał IV Zjazdem Gnieźnieńskim. Jak podkreślił jeden ze świeckich organizatorów zjazdu, publicysta katolicki Marcin Przeciszewski, celem tej inicjatywy było w znacznej mierze stworzenie „pomostu między eurosceptykami a euroentuzjastami” dla umożliwienia niezbędnej refleksji. „Chodziło o to, aby zjazd stał się początkiem ruchu na rzecz wspólnej Europy” - wyjaśnił Przeciszewski. Abp Henryk Muszyński zapytany przez PAP, jak ocenia potencjalny wpływ na wyniki referendum tych zadeklarowanych przeciwników integracji europejskiej, którzy powołują się na katolickie wartości i symbole - odpowiedział na konferencji prasowej po zakończeniu gnieźnieńskiego spotkania: „Mieliśmy na zjeździe autentyczną dyskusję, ponieważ zaproszenia były skierowane do wszystkich, do ludzi o bardzo zróżnicowanych poglądach.

Udało nam się podnieść dyskusję o zachowaniu tożsamości i suwerenności Polski w zintegrowanej Europie na wyższym poziomie”. Niech przeciwnicy ukazują faktyczne zagrożenia, a my będziemy przedstawiali nasze argumenty - dodał abp Muszyński. Nawiązując do tych grup i środowisk, które nie odpowiedziały na zaproszenie organizatorów spotkania, metropolita gnieźnieński powiedział: „Musimy się uczyć respektowania innych, którzy mają odmienne poglądy”. Za wielki sukces zjazdu metropolita gnieźnieński uznał udział w tym spotkaniu najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli członków Konwentu Europejskiego. Na zjeździe zabierali wielokrotnie głos minister ds. europejskich Włoch, katolicki filozof Rocco Buttiglione i doradca przewodniczącego Komisji Europejskiej Romano Prodi ds. dialogu ze wspólnotami wyznaniowymi, Michael Weninger. „Uczestnicy zjazdu opuszczają go w poczuciu, że mogą zmienić Europę, nie tylko swe najbliższe otoczenie; od kultury lęku i narzekania możemy przejść do kultury wyrażającej się w bardziej optymistycznym „w górę serca” - powiedział PAP Zbigniew Nosowski, działacz i intelektualista katolicki, redaktor naczelny miesięcznika „Więź”.



## W PŁOCKU O KAMPANII NA RZECZ REFERENDUM UNIJNEGO

Inauguracja kampanii informacyjno-edukacyjnej Inicjatywy Obywatelskiej „Tak w Referendum” odbyła się w płockim Liceum Ogólnokształcącym im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. To najstarsza polska szkoła średniej, istniejąca nieprzerwanie od 1180 roku. „Przystąpienie Polski do Unii jest jednym z najistotniejszych elementów rozwoju, zwłaszcza dla przedsiębiorców. To wielkie wyzwanie. Jestem przekonana, że polscy przedsiębiorcy temu wyzwaniu sprostatą” - powiedziała Henryka Bochniarz, członek rady programowej Inicjatywy Obywatelskiej i jednocześnie prezydent Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych. „Referendum akcesyjne i wstąpienie Polski do Unii to nie jest sprawa partyjna czy polityczna, to jest wspólna sprawa wszystkich Polaków. Każdy musi wziąć za nią odpowiedzialność. Trzeba informować o Unii i każdy powinien robić to w swoim środowisku” - podkreśliła Bochniarz, przedstawiając cele Inicjatywy Obywatelskiej. O swoich argumentach za wejściem Polski do UE mówiła także b. minister kultury, reżyser Izabella Cywińska. „Myślę, że możemy żyć i mieć pozytywne spojrzenie w przyszłość tylko wtedy, gdy zmierzmy się z kimś, kto jest od nas lepszy, bogatszy, mądrzejszy i bardziej doświadczony. To powinno nas mobilizować do wejścia do Unii, która te wszystkie cechy ma. To nie jest nasza wina, że oni są lepsi od nas. To wina historii, ale tę przeszłość historyczną możemy przezwyciężyć. Nie można się bać” - podkreśliła Cywińska. Przedstawiciele organizacji pozarządowych spotkali się na warsztatach tematycznych, poświęconych m. in. zagadnieniom komunikacji społecznej, edukacji europejskiej i wykorzystaniu funduszy pomocowych. Inicjatywę Obywatelską „Tak w Referendum” zawiązali przedstawiciele różnych środowisk i grup społecznych, żeby wspólnie przeprowadzić społeczną kampanię na rzecz udziału Polaków w referendum akcesyjnym. Na początku tego roku ukonstytuowała się rada programowa tego gremium, w której znaleźli się m.in: Jerzy Baczyński, Krzysztof Bobiński, Henryka Bochniarz, Izabella Cywińska, Irena Eris, Hanna Gronkiewicz-Waltz, Kora Jackowska, Lena Kolarska-Bobińska, Marek Kondrat, Zbigniew Niemczycki, Jan Nowak-Jeziorański i Róża Thun.

EuroPAP  
opr.: M.K.

**JOSCHKA FISCHER CHCE UDZIAŁU KANDYDATÓW W PRZYJĘCIU KONSTYTUCJI UE**

Niemiecki minister spraw zagranicznych Joschka Fischer opowiedział się za „pełnym uczestnictwem” krajów kandydujących do Unii Europejskiej w decyzjach dotyczących tworzenia i uchwalenia nowej konstytucji europejskiej. „Dysponujemy dobrym projektem (konstytucji europejskiej). Uważam, że nie możemy zwlekać, lecz powinniśmy sfinalizować prace podczas krótkiej konferencji międzyrządowej w czasie prezydencji włoskiej w drugiej połowie roku” - powiedział Fischer. Warunkiem sukcesu jest - jego zdaniem - „pełne uczestnictwo krajów, które co prawda nie będą jeszcze de iure pełnoprawnymi członkami, lecz będą miały już podpisane traktaty”. W swoim wystąpieniu na forum Bundestagu Fischer podkreślił, że stworzenie zdolnej do działania Unii 25 krajów jest „niezwykle ważne” wobec napiętej sytuacji na świecie oraz trudnych problemów gospodarczych.

**KIJÓW NIEZADOWOLONY Z NOWEGO UNIJNEGO PROGRAMU WOBEC UKRAINY**

Władze w Kijowie okazują jawne niezadowolenie z powodu propozycji Komisji Europejskiej nadania Ukrainie statusu „sąsiada Unii” na równi z Białorusią, bez wskazania perspektywy integracji. O pogrzebanie nadziei na rychłą integrację opozycja oskarża prezydenta. „Realizowana dotychczas z powodzeniem strategia poszerzania UE nie przewidywała zawierania z przyszłymi członkami porozumień „o sąsiedztwie”. Z propozycjami, jak to określiła prasa - „wiecznego sąsiedztwa” - nie zgadza się prezydent Leonid Kuczma i szef MSZ Anatolij Zlenko. Ukrainy broni także ambasador Litwy w Kijowie Viktoras Baublis: „Nie można wszystkich sąsiadów (Unii) stawiać w jednym szeregu. Np. Białoruś i Ukraina reprezentują zdecydowanie odmienny poziom rozwoju gospodarczego i politycznego”. W Kijowie nie brakuje polityków, którzy obawiają się, że chłód, jakim powiało z Brukseli, jeszcze bardziej pchnie prezydenta Kuczmy w objęcia Rosji. Komisja Europejska przedstawiła projekt dokumentu o współpracy z krajami, które staną się sąsiadami Unii po jej kolejnym rozszerzeniu w roku 2004. Zaznaczono w nim m.in., że wschodnia granica Unii w dającej się przewidzieć przyszłości pozostanie na Bugu, a takie kraje jak Białoruś, Ukraina i Rosja nie mogą liczyć na członkostwo we wspólnocie. W zamian Bruksela proponuje bogaty program współpracy sąsiedzkiej.

**VERHEUGEN: UE POTRZEBNA JEST WSPÓLNA POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA**

Iracki kryzys wypukla pilną potrzebę wypracowania wspólnej europejskiej polityki bezpieczeństwa i polityki zagranicznej - powiedział BBC komisarz UE ds. rozszerzenia Guenter Verheugen. Według niego, nie można mieć pretensji do krajów przystępujących do UE, że w konflikcie irackim zajęły stanowisko proamerykańskie, bo zwyczajnie nie wiedzą, jakie jest stanowisko Unii. „Przedstawiciele krajów akcesyjnych pytają mnie o stanowisko UE w kryzysie irackim. Czy dla tego stanowiska reprezentatywna jest linia francusko-niemiecka, czy też brytyjsko-hispańska? Trudno mieć im za złe, że są zagubieni” - powiedział komisarz. Brak wspólnej polityki w zakresie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej uważa Verheugen za wyraz strukturalnej słabości UE. Przekonany jest też, że z chwilą wypracowania takiej polityki nowo przyjęte kraje członkowskie będą się z nią identyfikować. Prezydent Francji Jacques Chirac skrytykował na początku

lutego proamerykańskie stanowisko rządów krajów akcesyjnych wyrażone w „Liście Ośmiu” i w oświadczeniu dziesięciu, a premier Wielkiej Brytanii Tony Blair pogratulował im politycznej odwagi. Chirac powiedział Bułgarii i Rumunii, że poparcie dla irackiej polityki Waszyngtonu nie służy ich staraniom o wejście do UE.

**SŁOWENIA: REFERENDUM PROUNIJNE**

Słowenicy zdecydowanie opowiedzieli się w referendum za przystąpieniem do Unii Europejskiej i NATO. Wynik 89,6 proc. głosów za Unią i 66 proc. za Sojuszem przeszedł wszelkie oczekiwania, nawet zachowujących służbowy optymizm członków rządu. Pięcioletnia, żmudna kampania rządowa na rzecz przystąpienia do Unii przyniosła niespodziewanie dorodne owoce, mimo krytyki ze strony opozycji, że była za mało agresywna. „Zdecydowaliśmy się na kampanię informacyjną, a nie promującą głosowanie za wejściem do UE, bo taka formuła jest apolityczna, bardziej odpowiadająca Słowencom. To leży w naszej tradycji politycznej” - tłumaczył Matjaž Kek z rządowego biura public relations, odpowiedzialnego za kampanię. Słoweniskie społeczeństwo generalnie wydawało się przekonane do Unii, wątpliwości wzbudzały tylko kwestie własności ziemi i dopłaty dla rolników. Wyniki słoweńskich referendum są silnym sygnałem dla innych państw regionu, nie tylko dla Bałkanów. Głosowanie w sprawie Unii Słowenia zorganizowała jako pierwszy spośród kandydujących państw środkowoeuropejskich.

**ANGELA MERKEL: UE BARDZIEJ SPÓJNA, ALE W PARTNERSTWIE Z USA**

Konflikt w Iraku pokazał, że Unia Europejska musi pilnie budować wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, by mogła reagować na wyzwania XXI wieku - powiedziała szefowa CDU Angela Merkel w Warszawie. Merkel podkreśliła, że nie może być wspólnej Europy przeciw Ameryce. Powiedziała też, że „odczuwa szacunek dla Polski za polityczne poparcie działań USA w Iraku oraz faktyczny w nich udział”. W związku z konfliktem w Iraku „polityczne pogłębienie Unii Europejskiej wydaje się - według niemieckiej deputowanej - pilne”. Presja na Saddama Husajna nie była jednolita i dlatego słaba. Europa powinna poprawić zdolność wpływania na rozwiązywanie konfliktów - uważa Merkel. Mówiąc o politycznym pogłębieniu UE podkreśliła, że konieczne jest określenie granic Wspólnoty. Turcja, jej zdaniem, nie powinna zostać państwem członkowskim Unii, podobnie jak - w najbliższych latach - Rosja. Obecny na spotkaniu były premier Tadeusz Mazowiecki przewiduje, że podziały wokół sprawy Iraku na długo odsunęły prace nad utworzeniem wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Jego zdaniem, zarówno USA, Niemcy jak i Polska, popełniały ostatnio błędy. „Krytyczny jestem wobec szybkiego podpisania tzw. listu ośmiu. Polska straciła okazję do bycia czymś pośrednim w samej Europie i między Europą a Ameryką” - podkreślił Mazowiecki. Nie będzie łatwo - w jego opinii - „urządzić świat po wojnie w Iraku”. Spotkanie z Angelą Merkel zorganizowała Fundacja Konrada Adenauera.

EuroPAP  
opr.: M.K.